Nr. 264. Lwów, Niedziela dnia 24. Września 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcznie 1 k. 80 h. (90 ct.)
kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Miesięcznie 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
kwartalnie 8 k. (4 zł.)
półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
miesięcznie 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.)

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice za jeden wiersz 1 koronę (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

| Rzymsko-katolickie: | Grecko-katolickie: | REDAKCJA, ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna l. 10. Telefonu Nr. 584. | Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne. | Wschód słońca o 5 g. 56 m. Zachód słońca o 5 g. 47 m. Barometr. 769. Pogoda. |
|---|---|---|---|---|
| Dziś: A. 15 po Św. Gerarda. Jutro: Kleofasa Męczennika. Pojutrze: Cyprjana. | N. 14 po Sosz. Hł. 5. Awtemona. Kornyła Sot. | | | |

## Zapowiedź gwałtów.

W chwili, gdy Warszawa po kilku miesiącach rewolucyjnego wrzenia zdawała się wracać do normalnych stosunków, zawiesił nad nią Maksymowicz stan wojenny.

W chwili, gdy Królestwo Polskie, wyczerpane długomiesięczną walką z caratem, poczęło się uspakajać, gdy ucichł na chwilę huk bomb i rewolwerów, zawiesił nad niem obecny generał gubernator Skałłon krwawą szmatę wojskowego terroru.

Zawsze się spóźniają; zawsze pijani bezsilnym szałem, tchórzostwem przed masami i obawą, występują prowokująco wtedy dopiero, gdy krwawe błyski zemsty ludowej zdają się przycichać na chwilę, wypuszczają rozbestwioną sforę żołdaków wtenczas, gdy się im zdaje, że wszyscy dynamitardzi znajdują się już w cytadeli a wszystkie Browningi skonfiskowane, na policji.

Od kilku tygodni stało się faktem bezsprzecznym, ogólnie stwierdzonym, że działalność partji terrorystycznych, wyszczerbionych ogromnie masowemi wprost aresztowaniami, osłabła, zmniejszyła się liczba zamachów, ostatnie strajki się nie powiodły.

Taką chwilę wybrał generał gubernator warszawski Skałłon, do wystąpienia na czele „Warszawskiego Dniewnika“ z „prykazem“ do wojska, z krwawym manifestem, wzywającym wprost do morderstwa, gwałtów i rabunku.

Dotychczasowe gwałty żołdackie, strzelanie do bezbronnych, rabunki uliczne, jeszcze były za małe dla Skałłona. To było — powiada w „prykazie“: „niestanowcze, bierne traktowanie sprawy, powściągliwość w sposobie działania wojska, humanitarność i miękkość, słabość, wynikająca z błędnie humanitarnych względów!

Tak przemawia warszawski generał gubernator w chwili, gdy cały świat ze zgrozą patrzy na ulice Warszawy, gdy setki trupów spłynęły z falami Wisły, a inne setki pożarły wspólne masowe groby, gdy wszystkie szpitale rozjęczały się przekleństwem rannych, kiedy mnóstwo rodzin okryła żałoba — tak przemawia czynownik warszawski do zbirów i katów Warszawy!

I padają dalej okrutne, prowokujące słowa „prykazu“:

„Nieposłuszeństwo tłumu, względem władzy jest już objawem rozruchów, wystarczającym, aby wywołać użycie oręża — nie wystarcza powstrzymywać tłumu, lecz trzeba działaniami jak najenergiczniejszemi, wykorzenić, zabić, ten niebezpieczny zarodek wszelkiego możliwego gwałtu...

„Środki stanowcze w każdym poszczególnym przypadku pociągną, być może, za sobą zbyteczne ofiary, lecz to nieuniknione — ofiary te spadną na nieprawomyślne żywioły...

„Uprzedzam o tem zarówno naczelników oddziałów, jak i urzędników administracji cywilnej, jako generał gubernator. Bojaźń przed odpowiedzialnością nie istnieje: odpowiedzialny przede mną będzie ten, kto nie potrafi uwydatnić potrzebnej energji i umiejętności zarządzeń...

„Podpisał własną ręką: dowódca wojska, generał adjutant Skałłon...

Czy to nie formalne wezwanie do rzezi, do gwałtów i rabunków, czy to nie rozpasanie żołdaków na bezbronną i spokojną ludność? W cytadeli warszawskiej siedzą tysiące rewolucjonistów — tysiące ich padło na ulicach Warszawy, Łodzi, Kielc — na kogóż to więc wypuszcza się sforę żołdactwa, uwalnia się ją od wszelkiej odpowiedzialności, przerzucając ją na tych, którzy mordować, ani zabijać nie będą „kierując się humanitarnymi względami?...“

Warszawa zżymnęła się na ten brutalny akt wzywający do strzelania, chociaż nie widać groźnego nieprzyjaciela, oburzenie jak zgodnie donoszą korespondenci różnych pism wzrosło, niesłychany „prykaz“ wzywający do gwałtów żołnierskich oddaje znowu Królestwo Polskie na pastwę samowoli i krwawego terroru rozbestwionego żołdactwa.

Zaprowadzenie stanu wojennego w Warszawie zasypało Maksymowicza, a stosunków miejscowych w niczem nie zmieniło — krwawa manifestacja jego następcy — stosunków tych również nie zmieni, dolewając tylko oliwy do ognia — a być może, że zasypie Skałłona, który rządy swoje zaczyna od gwałtów i zawieszania pism.

## Kulturalne zadania Lwowa.

Archiwum i Baszta prochowa. Zabytki cechowe. Miejska galerja obrazów. Kupno kamienicy Sobieskich.

Gmina miasta Lwowa znalazła się wobec kilku zadań wielkiej doniosłości dla kultury lwowskiej, których dobre i należyte spełnienie może podnieść odrazu poziom cywilizacji miasta naszego i postawić go w rzędzie grodów zachodnioeuropejskich. Uchwała zaś na ostatniem posiedzeniu magistratu, powzięta w sprawie pomieszczenia muzeum i archiwum miejskiego, każe się domyślać, że gmina lwowska na serjo zaczyna się zabierać do tych spraw, tak pozornie nieproduktywnych, a przecież tak bardzo doniosłych.

Uchwalił mianowicie magistrat zwrócić się do Rady miejskiej z projektem adaptowania „Baszty prochowej“ na Wałach gubernatorskich na umieszczenie archiwum miejskiego i muzeum historycznego. Zabieraliśmy kilkakrotnie głos w tej sprawie wykazując, czem jest obecnie archiwum, jakie skarby w sobie mieści, jak jest zaniedbane i czemby się mogło stać dla Lwowa, już nie tylko dla sfer naukowych, ale dla tego szerokiego Lwowa i jego publiczności, która nie znając jego wspaniałych dziejów, i samego miasta nie kocha, a żywot w nim uważa za smutną tylko, nieuniknioną konieczność. Archiwum i muzeum historyczne rozmieszczone należycie, przystępne dla wszystkich, stałoby się atrakcyjnym punktem miasta, osobliwością godną zwiedzenia, nauczyłoby nas szanować okruchy przeszłości i szukać w niej motywów i siły dalszego rozwoju.

Kwestja jednakowoż pomieszczenia zbiorów archiwalno muzealnych, zdołała już wytworzyć dla siebie smutną historję, której jedynym jaśniejszym punktem i nadzieją na przyszłość jest właśnie onegdajsza uchwała magistratu. W r. 1896 wstawiła już nawet Rada miejska w budżecie odpowiednią kwotę na zaadaptowanie „Baszty prochowej“ dla celów archiwalnych. Niestety kwota ta poszła wówczas na inne cele, po długoletniej ciszy próbowano umieścić archiwum w zaułkach miejskiego muzeum przemysłowego, dopiero komisja archiwalna, sekcja II, opinja publiczna, głosy prasy, przedewszystkiem zdanie ankiety znawców, złożonej ze wszystkich dyrektorów i kierowników archiwów i bibljotek lwowskich, przygotowało grunt dla wspomnianej uchwały magistratu. Oby obecnie sprawa w rychłem już poszła tempie.

Tymczasem historyczne muzeum miejskie powiększy się znacznie drogą depozytu cechów lwowskich. Wystawa zabytków cechowych na placu powystawowym zgromadziła mnóstwo i bardzo pięknych przedmiotów odnoszących się do przeszłości rękodzieła polskiego, a specjalnie lwowskiego.

Pamiątki te, przechowywane w korporacjach rękodzielniczych narażone są na zatratę i dlatego też wiele lwowskich korporacji oświadczyło się już z gotowością umieszczenia zabytków swoich, w formie depozytu, w muzeum historycznem miejskiem. Pozostałyby one w ten sposób nadal własnością korporacji odnośnej, mogłyby być każdej chwili, w razie potrzeby wydane, a wystawione w muzeum na widok publiczny, dostępne do oglądania każdemu, stanowiłyby zespół bardzo ciekawy, pouczający, razem wreszcie z całą obecną zawartością miejskiego muzeum historycznego dałyby obraz życia dawnych wieków. Nie należy wątpić, że i inne korporacje zdecydują się na tego rodzaju umieszczenie swoich zabytków.

Niezależnie od tego jest do załatwienia kwestja miejskiej galerji obrazów. Przez tyle lat nic się we Lwowie dla kultury nie robiło, więc nic dziwnego, że nagromadziło się zadań wiele do spełnienia od razu. Zakupna obrazów na rzecz miasta, poszczególne dary, a głównie hojny dar p. Szymona Toepfera kilkudziesięciu obrazów, uczyniły kwestję organizacji i umieszczenia miejskiej galerji obrazów, aktualną.

Na osobny, nowy gmach, nie stać gminę obecnie, a zresztą i sam zawiązek galerji nie jest dotychczas tego rodzaju, aby czynił konieczną potrzebę nowego gmachu. Musiałaby przeto miejska galerja znaleźć na dłuższy przeciąg czasu przytułek przy innej instytucji kulturalnej. Jako taką wskazują obecne głosy w sferach miejskich, muzeum historyczne, tembardziej, że zaadaptowana „Baszta prochowa“ na Wałach gubernatorskich znalazłaby w sobie dość miejsca i na czasowe pomieszczenie galerji obrazów, wspólny zaś zarząd uprościłby ogromnie koszta administracji. Nie brak również głosów, wskazujących na kamienicę Sobieskich w rynku, jako na dobre miejsce dla miejskiej galerji, może też i w niektórych ubikacjach muzeum przemysłowego znalazłoby się trochę miejsca na ten cel.

Niewątpliwą jest rzeczą, że kupno domu Sobieskich przez gminę m. Lwowa dojdzie do skutku. Jakiekolwiek będzie przeznaczenie siedziby królewskiej, czy się tam urządzi mieszkanie prezydenta, czy miejskie salony recepcyjne, czy wreszcie galerję obrazów, w połączeniu z muzeum pamiątek po królu Janie III, w każdym razie obowiązkiem jest kulturalnym miasta, kamienicę tę nabyć i niewielkim stosunkowo kosztem powiększyć majątek gminy nieruchomością, której pamiątkowa wartość dla miasta jest bezcenna.

Już ten wzgląd, że kamienica Sobieskich w ręku prywatnych właścicieli musiałaby być wprawdzie konserwowana, ale nie byłoby żadnej możności uratowania jej, gdyby właściciel chciał ją zdemolować i na jej miejscu nową postawić, powinien zadecydować na Radzie miejskiej. Wątpić też nie należy, że przeciwko kupnu domu Sobieskich nie podniesie się ani jeden głos opozycji, już nie tylko ze strony t. z. „inteligencji“, ale i praktycznego mieszczaństwa, w którem pamięć Jana III. tkwi jeszcze bardzo głęboko.

Spełnienia tych kulturalnych zadań Lwowa oczekuje miasto głównie od prezydjum. Na szczęście zadania te, połączone są tak ściśle z majątkową stroną pomnożenia dobra gminy, że zająć się nimi musi i gospodarski zmysł p. Michalskiego, mający pociąg do zaokrąglania mająt... miejskiego,

coraz to nowemi nieruchomościami i wysokie kulturalne aspiracje dr. Rutowskiego, subtelnego znawcy sztuki i kultury, prawdziwego *arbiter elegentiarum* magistratu lwowskiego.

## Banda fałszerska.

W sprawie fałszywych pięcdziesięciokoronówek, które licznie pojawiły się w obrocie w ostatnich kilku tygodniach, wpadła policja na trop całej, licznej bandy fałszerzy banknotów, na której czele stał niejaki Nuchim Schapira, mieszkający stale w Londynie. Banknoty fałszowane w Londynie, przywozili jego wspólnicy do Austro-Węgier i puszczali w obieg przeważnie w Galicji i na Węgrzech. Oprócz Chaima Schwalba i jego szwagrowej Róży Klugmanowej, aresztowanych przed kilkoma dniami w Wiedniu, aresztowano w Stanisławowie i we Lwowie jeszcze trzech innych członków bandy fałszerskiej. Co do Nuchima Schapiry znajduje się on już w rękach policji londyńskiej. Stwierdzono, że Nuchim Schapira bywał częstym gościem we Lwowie, dokąd sprowadzały go interesy z klijentami. Mieszkał tu w pierwszorzędnych hotelach pod zmienionem nazwiskiem.

W ostatnich tygodniach najwięcej fałszywych pięćdziesięciokoronówek ukazało się na Węgrzech, w komitacie Marmaros, w Galicji i na Bukowinie. Wszystkie te falsyfikaty miały te same błędy w tekście, co wskazywało, że pochodziły ze wspólnego źródła. Policja wiedeńska wyśledziła w jednym z hoteli wiedeńskich naprzód Chaima Schwalba i szwagrową jego Laurę Klugmanową, córkę kantora na Węgrzech. W policji przyznał się Chaim Schwalb, że podczas swego pobytu w Wiedniu puścił w kurs 11 fałszywych pięćdziesięciokoronówek. Nadto podał on, że otrzymał 32 falsyfikatów w Londynie od Nuchima Schapiry i od Abrahama Fischa, kupca ze Stanisławowa. Przy Schwalbie znaleziono 3 fałszywe noty 50ciokoronowe a przy Klugmanowej 786 prawdziwych koron i kupione świeżo klejnoty.

Policja wiedeńska zwróciła się telegraficznie do konsulatu austro-węgierskiego w Londynie, aby konsulat poczynił kroki u policji londyńskiej o bezzwłoczne aresztowanie Schapiry. Tymczasem uwięziono w Galicji trzech jego wspólników, którzy trudnili się rozpowszechnianiem fałszywych banknotów. Są to: Juda Leib Katz w Stanisławowie, Mojżesz Parnes i Pinkas Friedmann we Lwowie.

Dalsze poszukiwania wykazały, że fałszywe banknoty rozpowszechniano już od pewnego czasu w wielu miastach Galicji, Bukowiny i Węgier. Liczba wypuszczonych banknotów wynosi 66, a więc razem znajduje się fałszywych pieniędzy w obiegu na trzy tysiące trzysta koron.

Schwalb utrzymuje, że już od trzech lat mieszka stale w Londynie. Nuchim Schapira był już przed dziesięcioma laty we Wiedniu sądzony i skazany na 6 lat więzienia przez sąd przysięgłych w Wiedniu za następujące pomysłowe oszustwo:

„Z pomocą wielu wspólników nakłaniał on ludzi do przystąpienia do spółki do interesu, polegającego na wypuszczaniu w obieg fałszywych pięciogułdenówek. Jako próbkę dawali spólnicy Schapiry upatrzonym ofiarom połowę banknotu pięciogułdenowego, zrobioną z prawdziwego banknotu w ten sposób, że podzielono go na dwie połowy, rozdzielając cały w warstwie papieru. W ten sposób z jednego banknotu powstawały dwa, lecz mające druk tylko z jednej strony niemiecki lub węgierski, z drugiej zaś strony czysty papier. Oglądający te próbki przyznawali, że są świetnie podrobione. Spólnicy Schapiry obiecywali za jeden prawdziwy banknot dwa „fałszywe", oczywiście po obydwu stronach papieru drukowane. Po banknoty musieli łatwowierni jechać do Londynu. Gdy taka ofiara tam przybyła, któryś ze wspólników Schapiry prowadził ją przez ulice i uliczki tak długo, aż straciła ona możność zorjentowania się w olbrzymiem mieście. Wtedy dopiero wprowadzono ją do domu Schapiry. Schapira pokazywał ofierze wiele rzekomo fałszywych, istotnie zaś zupełnie prawdziwych banknotów i zaofiarowywał dwa „fałszywe" za jeden prawdziwy. Przypadającą należytość pobierał Schapira z góry. Wziąwszy pieniądze, poczynał opowiadać rozmaite historje o niebezpieczeństwie przed policją, aż ofiara dała się nakłonić do odebrania „falsyfikatów" dopiero przy odjeździe na dworcu. Krętemi uliczkami Schapira prowadził ofiarę na dworzec i tam zwlekał aż do ostatniej chwili z daniem jej paczki falsyfikatów. W chwili gdy pociąg już miał odejść, wręczał Schapira ofierze swojej zawiniętą paczkę czystego papieru, a w tej chwili przybiegał któryś z jego spólników i wołał, że idzie policja, Schapira gubił się w tłumie, obcy chował się do wagonu. Gdy pociąg ruszył, za późnem już było spostrzeżenie się biednej ofiary, która zresztą z powodu usiłowanego oszustwa sama w obawie była przed policją i nie mogła udawać się do niej o pomoc.

Czasami przybysz otrzymał paczkę fałszywych banknotów i wracał wesoły do domu. Nagle w Belgji łapie go detektyw i odbiera równie fałszywe jak i prawdziwe pieniądze, puszczając wolno przystępcę. Detektyw rzeczony był wspólnikiem Schapiry, ofiara zaś dziękowała Bogu za dobry wynik awantury".

Nuchim Schapira jest postacią bardzo znaną w kryminalistyce. Urodził się w Chrostowej w r. 1855, ożenił się w 13 roku życia z Klarą Seeliger i w cztery lata później wziął w dzierżawę propinację. W roku 1879 został skazany za podrabianie rosyjskich marek pocztowych na 1½ roku więzienia. Trudnił się następnie handlem zboża i w r. 1883 za fałszowanie papierów kredytowych zawikłał się w proces karny.

W r. 1894 jeden ze spólników Schapiry, jadąc koleją z Krakowa do Trzebini, ofiarował pewnemu agentowi handlowemu z Wiednia fałszywe pieniądze za 20 prc. prawdziwej monety i podał mu adres: „William Jackson, Fiesbury Pavement T. Londyn". Agent, przybywszy do Wiednia, uwiadomił o tem władzę policyjną, która, idąc po nitce do kłębka, uwięziła Schapirę i pięciu jego spólników przy pomocy władz angielskich, niemieckich i holenderskich. Schapira w r. 1894 otrzymał w Wiedniu karę więzienia 6 letniego, jego wspólników skazano na 3 do 6 lat. Odsiedziawszy karę, Schapira powrócił do Londynu i oddał się dawnemu „zajęciu".

# KRONIKA.

## We Lwowie.

— **Pomnik Bartosza Głowackiego.** Onegdaj popołudniu zwieziono już do parku Łyczakowskiego kamienną figurę Bartosza Głowackiego. Przewiezienie figury wozem, zaprzężonym w sześć koni, z pracowni Markowskiego przy ul. Piekarskiej do parku, trwało cztery godziny. Dziś będzie figura ustawiona na podstawie, którą sporządzono z kamieni rąbanych z bocznej części „Czartowskiej skały" w Lesienicach. Kamienie te, rzeźbione nie dłutem lecz zębem czasu i dlatego posiadające naturalne zagłębienia i wypukłości, a przytem naturalny wygląd starości, ułożono za wskazówką p. Kazim. Smolińskiego w formę skały. Na szczycie tej skały stanie potężna figura Bartosza; z frontowej strony skały, od drogi Łyczakowskiej wmurowano tablicę czarną z marmuru, na której widnieje następujący napis:

BARTOSZOWI
**GŁOWACKIEMU**
bohaterowi z pod Racławic
Mieszczanie Rękodzielnicy we Lwowie
M C M V.

Odsłonięcie pomnika nastąpi z początkiem października, do tej pory bowiem trwać będą drobniejsze roboty.

Datki na dokończenie budowy pomnika przyjmuje sekr. Izby rękodzielniczej p. Ohly (Ratusz) i redakcje pism.

# Wizerunki cezarów.

**Paryż**, d. 14. IX. 1905.

Stanąłem w Luwrze przed niewielkim sarkofagiem, który szczególniej zajął moją uwagę, bo dobyto go z tak zwanych Grobów Królewskich w Jerozolimie a te przed dwudziestu miesiącami zwiedzałem i dziwiłem się, że są puste. Teraz rozumiem. Jerozolimscy nieboszczycy poszli do nieba a ich sarkofagi do Luwru.

Sprawa sarkofagów przypomniała mi inną historję jerozolimską. Poszło o wizerunki cezara. Piłat zatknął na pretorjł signa z popiersiami swego władcy rzymskiego. Żydzi tak się oburzyli i taką zrobili awanturę, że Piłat musiał owe signa po cichutku nocą usunąć.

Ameryka miała podobną sprawę z Wilhelmem II. Ten przysłał jej w upominku jednego ze swoich Fryderyków. Ale wolni Amerykanie nie znają cezarów. Prezydent był w kłopocie jak Piłat. A wreszcie wpadł na pomysł. Pomnik ustawił, ale otoczył go „dla bezpieczeństwa" niebotycznym murem, że go żadne oko amerykańskie ujrzeć nie może.

Zamiast względów religijnych występują dziś względy liberalne. Z francuskich dwudziestofrankówek ustępuje powoli Napoleon III. a pojawia się kogut galski, którego pierwowzór oglądałem w Smyrnie, dzięki uprzejmości dyrektora muzeum Stilpona Pittakisa, Greka, który do mnie mówił:

— Jonja i Polska to dwie nieszczęśliwe siostry. Piękna Jonja jęczy pod zaborem tureckim a Polska krwawi się pod zaborem rosyjskim. Pan jest człowiekiem pióra? I ja nim jestem. Łączmy się, ludzie pióra, do wojny przeciw wojnie!

Takie same hasła padały przed tygodniem z ust mówców w Trocadero na paryskim kongresie wolnomyślicieli.

— Zbratajmy się, wołali Francuzi do Niemców.

— Kiedy wy, Francuzi, zawsze zaczynacie...

— My? My nie mamy Wilhelma...

Ostatecznie już nawet kedyw egipski na markach pocztowych każe umieszczać nie swój wizerunek, ale wizerunek Sfinksa z Gizeh. Wilhelm II. natomiast, ujrzawszy w Wersalu Salę Zwycięstw, telegraficznie wzywa do siebie Begasa i zamawia do Thiergartenu „eine Siegesallee, in Marmor, prompt ausgefuert, zur successiven Lieferung..."

Jest to rzeczywiście aleja wizerunków cesarskich, wykonana z sumiennością kupiecką i ustawiona w militarnym porządku.

— Mamo, pytała pewna mała paryżanka, czy cesarza niemieckiego zgilotynowali?

— Skąd ci to, dziecko, przyszło do głowy?

— Bo dziś widziałam pruskiego talara a na nim cesarza z przeciętą szyją.

Stara paryżanka była rojalistką, przeto dokładała wszelkich starań, aby jej dziecko odtąd nie oglądało nigdy pruskich talarów.

Paryżanie zaludnili swoją piękną stolicę posągami uczonych, wynalazców, artystów, wielkich mężów, dziełami sztuki, tworami fantazji.

Militarny Berlin postąpił inaczej. Jest to miasto zapełnione wizerunkami cezarów i ich wiernych generałów.

Tu Werder, tam Bluecher, Rohn, Moltke, tam Stary Fryc, ówdzie Stary Wilhelm, wszystko stare, karne, każdy z tych Fryderyków i z tych Seydlitzów patrzy marsowo w inną stronę Berlina i komenderuje: „Maul halten und nicht raisonieren!"

Jest w Paryżu kościół St. Germain-des Prés z wizerunkiem pewnego cezara, około którego Polak obojętnie przejść nie może.

Na tym wizerunku cezar klęczy, zdejmuje królewski płaszcz, składa koronę i berło.

Jest to Jan Kazimierz.

Jezuita, kardynał, król a w końcu opat. Rządy nad krajem zdał Matce Boskiej i pojechał sobie na spokojny chleb do Francji.

„Z powodu królów, którzy pobłądzili, siedzim samotnie i płaczem" — śpiewają Żydzi pod Kautsal-Maarbe w Jerozolimie.

„Ty nie szukaj w ojcach winy... bo to potwarz i bluźnierstwo" — czytają nabożnie Polacy w Krasińskim.

„Aeternae memoriae regis Casimiri" — czyta osłupiały pielgrzym na owym nagrobku polskiego ex-cezara i ucieka z Paryża do cichego Montmorency.

Ale ten cały cmentarz zaludniony biednymi exulami... Oto grobowiec rodziny Mickiewicza, oto obok Niemcewicz, Kniaziewicz, jenerał Władysław Zamoyski, oto leży oficer wojsk polskich Kanut Gorkowski, pułkownik Feliks Breański, oto Aleksander Chodźko i Eustachy Januszkiewicz i Karol Sienkiewicz, oto Klaudja z Działyńskich Potocka, oto Delfina Potocka, a tam Mireccy, Kobrzyńscy, Suzinowie, Krzyżanowscy, Żukowscy, Kołłupayowie, Stryjeńscy...

Kto ich policzy!

A w kościele wizerunek tego, który nawet pozostawił Testament Polityczny... *Ex illustri jagellonum stirpe*... Adam książę Czartoryski... *Poloniae anno* MDCCCXXX *resurgentis dux*...

W kościele po drugiej stronie wrót, z białego głazu ciosani, leżą obok siebie po prawej Niemcewicz a po lewej Kniaziewicz.

Niemcewicz otulił się kamiennym płaszczem, Kniaziewicz kamienną ściska szablę.

Nad nimi stoi kamienny Anioł i czuwa, aby

— **Listek figowy.** Tradycja pokątnych „zgromadzeń“ przedwyborczych i nie mniej tajemniczych „konwentyklów“ relacyjnych, odżyła onegdaj na „sejmiku“ relacyjnym posła Głąbińskiego, z pewnemi jednakże modyfikacjami. P. Głąbiński postanowił złożyć sprawę z działalności swojej poselskiej, nie do tyla wszakże, aby się miał narazić na ewentualne ataki szerokich kół wyborców, zwołanych p u b l i c z n i e, w sposób zwykle używany, przez afisze, ogłoszenia we w s z y s t k i c h dziennikach i wogóle przez jak największy rozgłos. Z drugiej strony nie chciał znowu „popularny“ poseł lwowski narazić się na tę samą krytykę, jaką wywoływały jego „poufne“ zgromadzenia przedwyborcze, chwycił się przeto poseł m. Lwowa „złotego środka“ wprowadzając dowcipnie zgromadzenie na poły poufne a na poły jawne. Oto rozesłał p. Głąbiński, drukowane zaproszenia o s o b i s t e, wywołując tem wrażenie, że kto takiego zaproszenia nie otrzymał nie będzie wpuszczony do sali. Wrażenie usprawiedliwione zupełnie dawniejszą taktyką p. Głąbińskiego i jego konwentyklów. Dopiero w ostatniej chwili, na parę godzin przed zgromadzeniem ogłasza się w jedynem „Słowie polskiem“ popołudniowem, że na zgromadzenie wstęp jest dozwolony w s z y s t k i m wyborcom. Obrachowanie rzeczywiście bardzo dowcipne, bo przecież niekażdy wyborca musi czytać „Słowo polskie“. Tak wyglądają w praktyce sejmiki wyborcze p. Głąbińskiego, których „publiczność“ ogłasza się dopiero w ostatniej chwili, dla uniemożliwienia stawienia się na nie opozycji. Niechże się tedy p. Głąbiński cieszy z „wotum zaufania“ które mu udzieli konwentykel tajny, z przypiętą wstydliwie, niby listek figowy jawnością.

— **Sprawy miejskie.** Towarzystwo zaliczkowe nauczycieli ludowych we Lwowie, parceluje zakupione grunta w ul. Krupiarskiej i w przyszłym roku rozpocznie budowę domów z taniemi pomieszkaniami wyłącznie dla nauczycieli.

Prof. dr. Dzieślewski zażądał na posiedzeniu sekcji budowlanej wygotowania planu przyszłego zabudowania przedmieścia Janowskiego, Zofjówki i Żelaznej Wody.

Wedle zasadniczej uchwały Rady miejskiej, na przyszłą miejską galerję sztuki ma gmina przeznaczać rocznie po 5000 koron. Na r. 1905 skreślono tę pozycję z powodu trudności budżetowych. Na r. 1906, który zapowiada się pomyślniej, magistrat wznowił tę dotację i kwestję miejsca dla tej galerji obrazów, z dziejami miasta związanych. Magistrat wskazał na ten cel gmach muzeum przemysłowego, o ileby nie miało tam pomieścić się archiwum miejskie. Zarazem postanowił w tej ostatniej sprawie zwrócić się do Rady miejskiej z przedłożeniem projektu adaptowania „Baszty prochowej“ na Wałach gubernatorskich, zwłaszcza, że lokal obecny archiwum potrzebny jest na inne cele. Zanim się archiwum przeniesie z ratusza, proponuje magistrat umieścić na pierwszem piętrze ratusza w salach muzealnych departament sanitarny, fizykat i biuro wojskowe (IV. B.), parterowe zaś lokale tych biur oddać na rozszerzenie biura targowego i dla kasy miejskiej, która bez odwłoki musi otrzymać inny lokal — ze względu na wygodę publiczności.

Magistrat lwowski zwiększył na przyszły rok kredyt budżetowy o 400 k. na dotację dla oprawcy miejskiego, biorąc na wzgląd wykrytą w ostatnich dwóch latach wielką ilość psów bezdomnych i chowanych pokryjomu, celem uchylenia się od podatku.

Oprawca miejski będzie więc jeszcze ściślejsze robił poszukiwania psów bezdomnych i nieopłaconych; bezdomne będą tępione, by z głodu nie uległy wściekliznie; nieopłacone zaś, za opłatą dodatku psiego do 24 godzin mogą być wydane właścicielowi.

Lwów liczył z dniem 30. czerwca br. 173.467 mieszkańców. W tym czasie urodziło się 1679 dzieci; umarło zaś 1154 osób.

— **Krajowy Zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie** w dniach 24. i 25. bm. zapowiada się licznie — jak skonstatowano na onegdajszem posiedzeniu zjazd ten urządzającej Izby rękodzielniczej. Przewodniczył prezes p. Aleks Getritz; sekretarzował p. F. Ohly. Rozdzielono pomiędzy członków prace ze zjazdem połączone, wybrano osobną komisję do sprawdzania legitymacji zjazdowych (pp. Józef Rylski, Z. Wojciechowski, H. Wydrych, K. Janowicz, H. Chauer i K. Smoliński) i ustanowiono referentów.

Program zjazdu: 1. Dziś d. 24. o g. 9 rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym. 2. O 10 tej zebranie uczestników zjazdu w głównej sali ratuszowej i wydawanie legitymacji. 3. Powitanie zebranych przez prezydenta miasta. 4. Zagajenie i wybór prezydjum zjazdu. 5. O potrzebie i znaczeniu wystaw prac uczniów rękodzielniczych — ref. Ferd. Ohly. 6. Po południu o g. 3 gremialne zwiedzenie wystawy prac uczniów i zabytków cechowych. 7. O godz. 7 wieczór przedstawienie amatorskie w sali „Gwiazdy“. — 8. Jutro 25. bm. o godzinie $\frac{1}{2}$10 rano zebranie w sali ratuszowej i obrady nad projektem zmian ustawy, przemysłowej na podstawie referatu P. Ohlego. 9. Sprawa założenia krajowego Związku stowarzyszeń przemysłowych; referenci: Krzysztow Janowicz i Zygm. Koroteński. 10. Wnioski. Po południu o g. 4 dalsze zwiedzanie wystawy, pożegnalne zebranie i wspólna uczta na Strzelnicy.

— **Sprzedaż taniego mięsa.** Zamiast zapowiadanego ustawicznie przez magistrat rozszerzenia sprzedaży taniego mięsa na pl. Strzeleckim, przedsiębiorstwo to, które bezsprzecznie oddaje usługi uboższej publiczności, z każdym dniem marnieje. Przedwczoraj nie było wcale na targu mięsa wieprzowego, a wczoraj dowieźli przedsiębiorcy zaledwie 200 kgr. wieprzowiny. Żydzi dostarczyli mięsa z grubego bydła tylko 400 kgr., cielęciny i baraniny nie było zupełnie. Dostawcy zakontraktowani przez gminę tłumaczą się tem, że przychodzi im z trudnością zakup żywego towaru. Jeśli tak jest istotnie, to powinien magistrat wszelkiemi możliwemi środkami starać się o pozyskanie większej liczby dostawców taniego mięsa.

Drożyzna mięsa, sprzedawanego w jatkach głównych i w bazarach targowych, nie ustaje. Takie same mniej więcej są ceny, jak przed strajkiem i przed udzielonemi rzeźnikom ulgami w rzeźni miejskiej.

W jatkach głównych w Rynku sprzedawano wczoraj wołową polędwicę po 1 k. 80 gr., krzyżówkę po 1 k. 44 gr., ziobro po 1 k. 28 gr. za kgr.

W bazarze na pl. Bernardyńskim wołowa polędwica 1 k. 40 gr., krzyżówka 1 k. 28 gr., usztyk 1 k. 20 gr., ziobro 1 k. 4 gr. za kgr.; polędwica wieprzowa 1 k. 92 gr.(!), cielęcina przednia 1 k. 28 gr., a tylna 1 k. 80 gr.(!), baranina przednia 1 k. 12 gr., a tylna 1 k. 20 gr. za kgr.

W bazarze na pl. Unji Brzeskiej wołowa polędwica 1 k. 44 gr., krzyżówka 1 k. 40 gr., ziobro 1 k. 20 gr. za kgr. Polędwica wieprzowa 1 k. 80 gr., cielęcina przednia 1 k. 36 gr., a tylna 1 k. 40 gr. Baranina przednia i tylna po 1 k. 20 gr. za kgr.

Na pl. Krakowskim w bazarze polędwica wołowa 1 k. 36 gr., krzyżówka 1 k. 28 gr., ziobro 1 k. 4 gr. Polędwica wieprzowa 1 k. 76 gr. za kgr.

Nierównomierne ceny mięsa w mieście naszem tłumaczyć sobie można różnoraką jakością mięsa, charakterystycznem jednak jest, że w bazarach targowych, gdzie sprzedają z reguły mięso gorszej sorty, istnieją tak uderzające różnice cen mięsa.

— **Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu** a przebywający w mieście Lwowie, mają zgłosić się ze swoim paszportem pospolitego ruszenia lub z dokumentem swego oddalenia z wojska w magistracie lwowskim (ratusz I. piętro sala posiedzeń Rady miejskiej) w terminie od 9. do włącznie 11. października br. między godziną 8 rano a 2 z południa.

— **Ćwiczenia miejskiej straży pożarnej** odbyły się wczoraj rano w centr. strażnicy pożarnej na pl. Strzeleckim i wypadły dobrze. Przy tej sposobności obecni na tych ćwiczeniach delegaci miasta pp. Czarnecki, Jonasz i sekretarz Związku straży pożarnych p. Szczerbowski zauważyli, że lokale przeznaczo-

---

doczesność nie spłoszyła z ich kamiennych powiek snu wieczności.

Ale w tych obliczach spokoju niema. Zakamieniało w nich cierpienie.

Podanie mówi, że o północy z wszystkich wież kościelnych schodzą kamienne djabliki, ozdoby średniowiecza.

W kościele Montmorency cisza. Niemcewicz otwiera oczy.

— Ktoś ty? pytają kamienne usta.

— Jam z „Dziadów“.

— Czemu mnie niepokoisz?

— Czy wiesz, co „z Polską będzie za lat dwieście?“...

— Apage!

— Sto już minęło...

Kamienny szczęk słychać obok. To Kniaziewicz zgrzytnął swym pałaszem.

— Sto lat... zaszemrał głos... Pootwierajcie okna, może mnie dojdą głosy z Polski...

Zajęczały witraże na zawiasach a po kościele zaczęły wiać ostre przeciągi.

Powoli, echowo, napływały fale odległych dźwięków, zmieszane, wlewały się przez ogromne okna kościelne, wypływały drugiemi...

— Senatorze, czy rozumiesz coś z tego?

— Jenerale, jakiś nowy świat...

Szumią brzozy, szumi organ, szumi śpiew: Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny...

Huczą ulice, trzaskają karabiny, wre śpiew: Precz z tyranami, precz z zdziercami...

Skrzypią pióra, ślizgają się po posadzkach ukłony, słychać zapewnienia: ekscelencjo, zachowamy się lojalnie...

Krzątają się cześni, brzęczy szkło, słychać westchnienie: po oceanie czarnej kawy, płynę do wyspy rozmarzenia...

— Senatorze, czy ty rozumiesz co z tego?

— Jenerale, jakiś chaos...

— Nie, senatorze, w tym chaosie odróżniam dwie nuty, nutę dosytu i nutę bólu...

— Co mówi dosyt?

— Dosyt intonuje śpiew kościelny, zapewnia o lojalności, maluje, rzeźbi, układa dramaty...

— A cierpienie?

— Przelewa krew na ulicach, sinieje na szubienicy...

Wiatr zatrzasnął witraże, mrok osnuł pomniki, a w ciszy słychać było szept:

— Senatorze, czyżby za drugie sto lat?...

— Jenerale, myśmy przecież nigdy nawet całego funta świec nie kupowali, aby być w gotowości każdej chwili...

Perłowy świt rozjaśnia nawy kościoła. Słychać bujanie się sygnaturki. Zaczyna się krzątać służba kościelna, wychodzi ksiądz z mszą a po „Ite missa est“ przyklęka przed ołtarzem i odmawia pieszczotliwym francuskim głosem wedle fundacji z przed pół wieku:

— Za duszę ś. p. senatora Niemcewicza... Za duszę ś. p. jenerała Kniaziewicza... Za duszę Karoliny z Białopiotrowiczów Wielogłowskiej... I Marji z Czartoryskich Würtemberg... Za duszę poety polskiego Adama Mickiewicza... I jego małżonki Celiny... Karola Sienkiewicza... Jana Kantego Wołowskiego... Cecylji Beydale...

. . . . . . . . . . . . .

O Polsko! Jeśli ty masz zostać młodą...

. . . . . . . . . . . . .

Paryż kipi życiem, perli się jak kielich szampana. Maj. Pojawiają się krwawe plakaty.

— Do proletarjatu francuskiego! Towarzysze! My, proletarjusze polscy, zbiegowie rewolucyjni z państwa carów, zwiastujemy wam: w Warszawie stanął wszelki ruch! W Łodzi świętuje 75.000 robotników...

— Wielki meeting publiczny w Palais du Travail! Pierwszy maj w Polsce... Sebastjan Faure wygłosi mowę o wielkiem zwycięstwie rządu rosyjskiego nad bezbronnym ludem...

— Międzynarodowy meeting... Rewolucja i rzezie w Polsce... Meeting pod patronatem Jerzego Brandesa, senatora B. Clemenceau L. Descaves'a, Anatola France'a, Oktawjusza Mirbeau, E. Verhaerena, Vandervelde...

— Do proletarjatu francuskiego! Towarzysze, nie żądamy od was łez z powodu ofiar, które krwią zbryzgały bruki Warszawy, lecz w imię ludzkości mówcie światu, co to jest carat! A bas le Tsar!

Rozkołysało się nowe wahadło historyczne, słychać jakieś potężne tyk—tak od Luwru aż do wielkiego Łuku Tryumfalnego, od Placu Zgody do Inwalidów. Tłumy są tem wahadłem a ich tyk—tak:

— A bas le Tsar... A bas le Tsar... A bas le Tsar...

Burżuazja poczyna się dąsać:

— Takich to mieliśmy sojuszników? Taką wartość przedstawia ich flota, ich armja, na którą liczyliśmy wszyscy?...

A tłumny łopot nóg ludzkich bije w takt słów:

— A bas le Tsar... A bas le Tsar...

Nowa pożyczka z wizerunkiem cezara straciła wszystkie szanse.

A w ulicach rozlega się śmiech:

— A bas le Tsar... A bas le Tsar...

*Andrzej Niemojewski.*

ne na pomieszczenie straży pożarnej są obecnie bardzo szczupłe, gdyż kilkanaście ubikacyj zabrano na pomieszczenie biura wodociągowego i na biuro chemika miejskiego, a oprócz tego na pomieszczenie stużących tych biur. Strażnicy muszą tam mieszkać, gdyż każdej chwili stanąć muszą w razie pożaru, podczas gdy służących ulokować można gdzie indziej. Doszło do tego, że strażników tych, służących po lat dwadzieścia i kilka, wprost szykanują, grożąc im, że ich stamtąd wyrzucą i że będą musieli postarać się o mieszkania prywatne. W dodatku szef biura wodociągowego zamknąć kazał jeden wychodek, tak, że teraz na blisko 100 osób w całym gmachu istnieje tylko 1 wychodek. Dodać należy, że panowała tam szkarlatyna. Należy zachować względy hygjeniczne.

— **Wypadek przez nieostrożność.** Woźnica Walenty Akilaszyk jechał onegdaj około g. 6. popoł. tuż koło chodnika przy cerkwi św. Mikołaja, na ul. Żółkiewskiej i przez szybką jazdę spowodował wypadek. Idący tamtędy Michał Kasaraba, emeryt. komisarz magistratu został potrącony dyszlem wozu w chwili, gdy z chodnika postawił jedną nogę na ulicy, chcąc przejść na drugą stronę. P. Kasaraba uderzył głową o chodnik a przez nogi przejechał mu wóz. Woźnica zemknął, później dopiero aresztowano go w szynku i zamknięto w areszcie. Silnie potłuczonego p. Kasarabę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— **Drobne wiadomości.** W drodze z pl. Bernardyńskiego do ul. Batorego, zgubiła p. Anna Brau de kolczyk djamentowy w oprawie ażurowej. — Na targowicy bydlęcej znalazła jakaś włościanka połowę banknotu 10-koronowego. Podarty banknot złożono na policji. — P. Emil Zarzycki, artysta opery, zapomniał w handlu Piasecznego przy ul. Akademickiej lub w pobliskiej trafice, laskę z drzewa „paterik" ze srebrną rączką, wyobrażającą głowę djabła. — Dwóch chłopców przyszło onegdaj wieczór do sklepu z naftą przy ul. Kopernika i zażądało dwóch świec. Gdy sklepowa p. Dyduch odwróciła się od lady, jeden z chłopców Eugenjusz Hubl ukradł wiszący na ścianie parasol i uciekł na ulicę. Tutaj go jednak zaraz złapano, odebrano mu parasol i aresztowano. — Kilka wiechci słomy, którą pakowano naczynia żelazne, zapaliło się onegdaj popoł. w handlu z żelazem Jak. Karla przy ul. Żółkiewskiej. Narobiono wielkiego alarmu i wezwano straż ogniową, która przybywszy na miejsce, zastała tylko wielkie zbiegowisko przed sklepem, bo ogień stłumił personal sklepowy.

## Z Krakowa.

§. **Z izby sądowej.** Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw Pawłowi Myśliwcowi o zamordowanie własnej żony. Z powodu, że żona nie chciała wrócić do niego, ponieważ oddawał się pijaństwu i obchodził się z nią brutalnie, Myśliwiec pchnął ją dwukrotnie nożem w gardło. Uznano go winnym zbrodni zabójstwa i skazano na 8 lat ciężkiego więzienia.

## Z dzielnic zakordonowych.

∾ **W Łodzi** wybuchł strajk robotników we wszystkich fabrykach wełny. Ogółem strajkuje około 7000 robotników.

∾ **Cholera.** W Łodzi od 20. do 21. bm. było 9 wypadków cholery, 3 osoby umarły.

∾ **Z Warszawy** donoszą: Sprawca wybuchu w ogrodzie saskim został aresztowany. Był on ranny. Odmówił informacji. Bombę rzucił obok żelaznej bramy. Sprawcę odesłano do szpitala. Nie chciał podać swego nazwiska.

Ogłoszono rozporządzenie, że studenci uniwersytetu, nie posiadający dowodu, że zapisani są uniwersytet będą karani za bezprawne noszenie uniformów studenckich.

Studenci tutejszego uniwersytetu wnieśli podanie o pozwolenie na odbycie wiecu studenckiego.

## Rozmaitości.

⨯ **Miejskie jatki w Czerniowcach.** Wyrąb mięsa we własnym zarządzie gminy m. Czerniowiec, rozpoczął się onegdaj rano na czterech straganach w starym teatrze miejskim. Kilo mięsa wołowego bez różnicy gatunku sprzedaje się po 1·16 kor. (58 ct.).

⨯ **Niewypłacalność.** Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Jakóba i Józefa Schulza i Józefa Saula Bruha we Lwowie.

## Osobiste.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał wiceprezydentowi krajowej dyrekcji skarbu J. E. Witołdowi Korytowskiemu wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

* **Za duszę śp. Teofila Tarnawskiego** dyrektora oddziału rach. Wydziału krajowego, odprawioną będzie dnia 26. bm. o g. 8½ rano w kościele OO. Bernardynów msza żałobna — staraniem urzędników rachunkowych Wydziału krajowego.

* **Zmarli.** We Lwowie Jan Wewiórski, aptekarz, uczestnik powstania z r. 1863, b. radny miasta w 64 r. życia.

W Krakowie Edward Sas Korczyński doktor medycyny, profesor i b. rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, radca dworu, dyrektor kliniki chorób wewnętrznych, zmarł wczoraj rano, przeżywszy lat 61.

---

**Dzisiejszy numer „Kurjera Lwowskiego"** zawiera wraz z „**Tygodniem**" 20 str. Na str. 9. i 10. znajdują się: Listy z kraju (Dąbrowa, Nowy Sącz). M. Gorkij: Przed obliczem życia. Reklama kupiecka, Losowania. W odcinku: Po powrocie Holmesa z Tybetu. Na str. 11. i 12. ogłoszenia.

**Tydzień** nr. 39. dołączony do dzisiejszego numeru „Kurjera Lwowskiego" zawiera:

Andrzej Niemojewski: Gdzie los kończyły nieszczęsne Ikary.

Fr. Jaworski: Dawniejsze widoki Lwowa (z ryciną).

Dr. B. Dybowski: Sen i marzenia senne (c. d.).

W. Brzega: Urywek z pamiętnika.

Archiwa rządowe.

Przegląd piśmiennictwa: Dzieła poetyckie Winc. Pola, oc. Dr. W. Hahn.

(Doniesienia prywatne).



## Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

**Wiedeń** 23. września. „Wiener Ztg." ogłasza ustawę, zawierającą zmianę kilku postanowień, w zakresie funkcyj najwyższego trybunału administracyjnego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zmianę statutów Tow. browaru tenczyńskiego; firma otrzymuje zmienioną nazwę: „Browar akcyjny w Tenczynku".

**Wiedeń** 23. września. Baron Gautsch prowadził wczoraj w dalszym ciągu konferencje. Przyjął członka Izby panów Chlumetzky'ego, a następnie posłów Kaisera i Sustersica.

**Wiedeń.** 23. września. „Tagespost" donosi, że bar. Gautsch zwierzył się przed posłami niemieckimi, iż wkrótce Izba posłów zostanie rozwiązana, a nowe wybory przewidywane są już w styczniu 1906.

**Zagrzeb** 23. września. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału komitatowego przyjęto jednogłośnie wniosek członka wydziału Siposa, o wezwanie dyrekcji skarbowej, ażeby ściągała podatki w drodze egzekucji i wyznaczyła dodatki gminne, gdyż przewlekanie stanu „ex lex" mogłoby zrujnować ludność, gdyby musiała wszystkie podatki naraz zapłacić i uniemożliwia gospodarkę gminną.

**Paryż** 23. września. Rouvier wydał wczoraj na cześć Wittego śniadanie, w którem wziął udział także personal rosyjskiej ambasady i kilku ministrów.

**Heidelberg** 23. września. Właściciel hotelu Elderhof został aresztowany pod zarzutem, że zamordował w celach rabunku zamieszkałego u niego Anglika, nazwiskiem Reiss.

**Stambuł** 23. września. Sułtan ofiarował na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Kalabrji 1.000 funtów tureckich.

### Przejechanie przez kolej.

**Chabówka** 23. września. Wczoraj rano przejechała lokomotywa w Rokicinach między Chabówką a Rabą wóz. jadącą na furze kobietę Marję Błahut, 45 lat liczącą, jej syna Tadeusza 12 letniego ciężko raniła, który podobno wkrótce także umarł, a drugiego syna 22-letniego skaleczyła, konie spłoszone uciekły.

### O reformę wyborczą.

**Wiedeń.** 23. września. Wczoraj odbyła się urządzona przez austrjacki komitet socjalnej demokracji konferencja tego stronnictwa, przy udziale 60 delegatów z wszystkich części Austrji i dwu delegatów z Węgier. Uchwalono manifest do robotników z ostrym protestem przeciw stanowisku prezydenta ministrów Gautscha wobec reformy wyborczej na Węgrzech i z żądaniem usunięcia wyborów uprzywilejowanych w Austrji zaprowadzenia powszechnego bezpośredniego wyboru. W uchwalonej również jednomyślnie rezolucji wezwano robotników w Austrji do przeprowadzenia dalszej energicznej walki w tej mierze i wyrażono uznanie i sympatję węgierskim towarzyszom, którzy walczą z taką energją.

### Kongres w sprawie zabezpieczenia robotników.

**Wiedeń.** 23. września. Obrady kongresu międzynarodowego w sprawie ubezpieczeń robotniczych, zostały wczoraj zamknięte przez honorowego prezesa dr. Koerbera. Kongres następny odbędzie się w Rzymie.

### Nafta.

**Wiedeń** 23. września. Kartel naftowy uchwalił podnieść cenę nafty w hurtownej sprzedaży o 2½ korony na 100 kilogramów i to już od dnia dzisiejszego. Co do cen nafty w handlu detalicznym kartel poweźmie osobną uchwałę.

### Przesilenie węglerskie.

**Wiedeń** 23. września. Powołani na audjencję w dniu wczorajszym u cesarza przywódcy węgierskiej koalicji Kossuth, Apponyi, Andrassy, Banffy i Aladar Zichy przybyli tu i zebrali się wczoraj na wspólną naradę, na której stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań wszystkich zebranych.

**Budapeszt** 23. września. „Magyar Orszag" ogłasza artykuł Kossutha następującej treści: Idę do króla z tem silnem postanowieniem, aby o ile możności szukać i znaleźć rozwiązanie przesilenia. Przejęci patrjotycznemi uczuciami i lojalnością, wiemy jednak także, że nie możemy wrócić do domu z próżnemi rękami. Jeżeli król pragnie zakończenia tego uciążliwego przesilenia, nie może od nas żądać niemożliwości, żądanie jej byłoby bezcelowe. Zresztą wiadomo, że naród zmiótłby z horyzontu tego, ktoby wrócił z próżnemi rękoma. Przyjmiemy ciężkie obowiązki rządzenia, lecz nie łakniemy władzy. Atoli to może wówczas tylko nastąpić, jeżeli wrócimy z pewnemi zdobyczami. Inaczej nie można postąpić, a ktoby inaczej się zachował, czyniłby to nadaremnie i po to, by tylko uzyskał władzę, aby ją zaraz utracić.

**Wiedeń** 23. września. Cesarz przyjął dziś o g. 11. przedpołudniem w zamku hr. Juliusza Andrassego, hr. Alberta Apponyiego, bar. Dezyderego Banffyego, Franciszka Kossutha i hr. Aladara Zichyego i wezwał ich jako reprezentantów większości sejmu węgierskiego, ażeby na podstawie możliwego do przyjęcia programu rządowego, któryby w zupełności uwzględniał warunki, postawione przez Koronę, uczynili propozycję celem utworzenia parlamentarnego gabinetu. Warunki te są następujące: 1) kwestja wojskowa, o ile dotyczy języka komendy i języka służbowego, co do której ustępstwo jest i pozostanie zupełnie wykluczone, będzie z programu wyłączona. 2) Podstawa wspólności pragmatycznej zarówno w odniesieniu do armji jak do zastępstw dyplomatycznych za granicę, pozostanie zupełnie nietkniętą. 3) Rewizja ustawy z r. 1867, o ile chodzi o kwestje ekonomiczne albo o inne kwestje dotyczące stosunku między Austrją a Węgrami, nie nastąpi jednostronnie między Koroną a narodem węgierskim lecz w drodze kompromisu między obu połowami monarchji, zawisłego od sankcji monarszej a doszłego do skutku przy interwencji obu rządów oraz deputacji parlamentów ad hoc zamianowanych. 4) Ma być przyjęte zobowiązanie, że konieczne potrzeby państwa, a mianowicie budżet, zwykły kontyngent rekrutów i traktaty handlowe zostaną uchwalone oraz wybór delegacji i deputacji kwotowej dokonany. Wreszcie 5) ma być przyjęte zobowiązanie, że pokrycie tych wydatków wojskowych, co do których ostatnia delegacja uchwaliła raty na r. 1904 i 1905, tudzież ustawa wojskowa, mająca być przedłożona w sprawie dwuletniej służby we wojsku, zostaną uchwalone.

Cesarz w końcu wymienionym wyżej panom przypomniał w sposób ojcowski a z naciskiem odpowiedzialność, jakąby na siebie ściągnęli, jeżeliby koalicja przez uparte trwanie na dotychczasowem stanowisku dążyła do czegoś co jest niemożliwe do osiągnięcia i zamiast rozumnego uzdrowienia stosunków trwała przy swem dotychczasowem stanowisku, które sprowadziło na kraj tyle nieszczęść.

**Budapeszt** 23. września. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Albert Apponyi odwiedził dziś o w pół do 9 rano Kossutha. Obaj przywódcy partji niezawisłości konferowali przez pół godziny ze sobą, następnie przybył także prezydent partji ludowej hr. Aladar Zichy. Ci trzej, jakoteż hr. Juljusz Andrassy udali się o godz. w pół do 11 do Burgu. W chwili gdy opuszczali hotel Bristol, w którym mieszkają, zebrani tam Węgrzy, zamieszkali w Wiedniu, zgotowali im owację.

**Budapeszt** 23. września. Z Wiednia donoszą: Przywódcy koalicji udali się o godz. w pół do 1 w południe do ministra Gołuchowskiego i oświadczyli mu, że nie są w możności prowadzić z nim rokowań w sprawie węgierskiego przesilenia, ponieważ uważają, że tylko Węgier jest do tego powołany.

**Wiedeń** 23. września. Cesarz zamianował hr. Belę Czirakiego swoim pełnomocnikiem do rokowań z przywódcami koalicji węgierskiej. Z nim wejdą przewódcy w rokowania. Poseł Kossut zaniechał zamierzonej podróży do Mako na odsłonięcie pomnika swego ojca.

### Socjaliści w Niemczech.

**Berlin** 23. września. Jedenaście tysięcy robotników, którzy rozpoczęli strajk w tutejszych fabrykach, otrzymało wczoraj wydalenie ze służby.

**Jena** 23. września. Na obradującym tu kongresie niemieckiej socjalnej demokracji przyjęto rezolucję Bebla, oświadczającą, że w razie, gdyby chciano w Niemczech ograniczyć powszechne prawo głosowania albo prawa zgromadzeń, partja odpowie na to ogłoszeniem w całem państwie powszechnego strajku.

**Jena** 23. września. Na socjalistycznym wiecu wygłosił wczoraj Bebel 4 godzinną mowę o politycznym strajku masowym, dowodząc, że ekonomiczne i polityczne stosunki wciąż się zaostrzają a kapitalizm stacza ostatnią rozpaczliwą walkę. Gdyby chciano odebrać robotnikom ich prawo, nie wolno się cofnąć przed głodem i więzieniem, lecz chwycić się należy politycznego strajku masowego.

**Jena** 23. września. Wiec socjalnej demokracji przyjął po dłuższej dyskusji wszystkimi głosami przeciw 10 wniosek Bebla, aby w danym razie urządzić masowy strajk polityczny.

### Sprawa Marokka.

**Paryż** 23. września. Dr. Rosen konferował wczoraj z Rouvierem w sprawie marokkańskiej. Dzisiaj Rouvier będzie miał konferencję z ambasadorem niemieckim ks. Radolinem.

**Paryż** 23. września. Wczoraj wieczorem obiegała tu pogłoska, że między Niemcami a Francją przyszło już do zupełnego porozumienia w kwestji marokkańskiej. Pogłoskę tę przyjąć należy z wielką rezerwą.

### Po trzęsieniu ziemi.

**Coventa** 23. września. Szaleje tu straszna ulewa, która wyrządziła wielkie szkody w polach. Namioty i chaty, gdzie się schroniła ludność po trzęsieniu ziemi bardzo uszkodzone. Uderzyło kilka piorunów, od których zginęło kilkoro ludzi. W Monteleone szaleje również ulewa.

### Rozbicie parowca.

**Skagen** 23. września. Parowiec „Orient", płynący do Gdańska, rozbił się tu wczoraj w południe, wysłano okręty ratunkowe.

### Cholera.

**Wiedeń** 23. września. „Wiener Abendpost" donosi, że w ciągu ostatnich 24. godz. nie nadeszła z Austrji żadna wiadomość o cholerze.

**Włocławek** 23. września. (Petersb. Agencja) W czasie od 19. do 20. bm. zgłoszono tu 3 wypadki cholery. Zmarła mianowicie pewna kobieta i dwoje jej dzieci. Z Łodzi doszą o dwu nowych wypadkach cholery.

**Kwidzyń** 23. „N. Westpr. Mitt." donoszą, że pewna robotnica w Grudziądzu zachorowała na cholerę.

**Berlin** 23. września. „Staatsanzeiger" donosi, że od 21. do 22. bm. w południe stwierdzono w Prusiech 9 nowych wypadków zasłabnięcia, a 2 wypadki śmierci na cholerę.

### Nafta w Rosji.

**Petersburg** 23. września. W „Torg. prom. gazecie" ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Aby żegludze dostarczyć opału naftowego, ministerjum komunikacji, z inicjatywy ministerjum skarbu, uznało za możliwe odroczyć kontraktową dostawę 4 milj. pudów mazutu, przeznaczonego na potrzeby kolei skarbowych, pod warunkiem, aby tę ilość mazutu dostawcy dostarczyli dla potrzeb żeglugi na Wołdze i aby termin odroczenia dostawy dla kolei ustanowiło ministerjum komunikacji po porozumieniu się z dostawcami. Aby zakłady przemysłowe zaopatrzyć bez przeszkód w opał, departament do spraw kolejowych przystąpił do rozpoznania i wstępnego opracowania zniżonych taryf kolejowych za przewóz węgla kamiennego, przyczem na równi z węglem rosyjskim, zamierzono ustanowić ulgi także i dla węgla zagranicznego. Dla zakładów, nie mogących obejść się bez opału naftowego, zamierzono dopuszczać na poszczególne prośby naftę i odpadki naftowe z zagranicy z cłem zniżonem, lub zupełnie bez cła. Obecnie otrzymano już oferty co do dostawy opału galicyjskiego i rumuńskiego. Najdogodniejszym dla przywozu jest port nowojorski, gdzie są zbiorniki nafty. Dla narad nad ogólną sprawą środków, zdolnych jak najprędzej przywrócić roboty w zakładach naftowych bakuńskich i bez przeszkód dostarczyć opału zakładom przemysłowym i żegludze, zwołano na październik komisje przemysłowców naftowych, górników, odbiorców opału i przedstawicieli zarządów".

### Z ziem polskich.

**Warszawa** 23. września. W Pińsku wykonano zamach na tamtejszego policmajstra. Zamach się nie udał, bomba pękła przedwcześnie, zabijając wykonawcę zamachu i czterech przechodniów.

**Warszawa** 23. września. W ogrodzie Saskim rzucono wczoraj bombę. Kilka osób zranionych. Powód nieznany.

**Warszawa** 23. września. Wczoraj w południe była u jen. gubernatora Skałłona deputacja delegatów z pośród przełożonych szkół prywatnych i rodziców uczącej się młodzieży. Prosili oni o przyspieszenie w Petersburgu rozstrzygnięcia punktu 4. uchwał komitetu ministrów w sprawie wykładów polskich w szkołach prywatnych, oprócz języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji. Jen. gubernator przyjął deputację życzliwie i oświadczył, że już w tej mierze pisał do ministra oświaty jen. Głazowa.

Również była u jen. gubernatora delegacja przełożonych szkół żeńskich i otrzymała podobne zapewnienie.

**Hamburg** 23. września. Do „Hamb. Nachrichten" donoszą z Warszawy: Wysłanego tu z Petersburga sekretarza ministerjalnego Nadiostiego, który miał przeprowadzić śledztwo w sprawie aresztowanych w ostatnim czasie osób, znaleziono w drodze w wagonie pociągu zasztyletowanego. Prowadzącego pociąg i dziesięciu konduktorów i służby kolejowej aresztowano.

**Petersburg** 23. września. Dnia 17. października komitet ministrów rozpoznawać będzie prośbę Polaków o wprowadzenie do szkół handlowych w Królestwie Polskiem wykładów w języku polskim.

### Z caratu.

**Hamburg** 23. września. „Hamburger Nachr." donoszą z Petersburga: Wysłany do Warszawy sekretarz ministerjalny celem zbadania sprawy robotniczej, został w pociągu pospiesznym zasztyletowany. Aresztowano maszynistę i 10 konduktorów.

**Wiedeń** 23. września. Do „N. fr. Presse" donoszą z Warszawy, że car z carową i następcą tronu przybędą w tych dniach do Spały pod Skierniewicami na dwutygodniowy pobyt.

**Petersburg** 23. września. „Ruś" donosi, że wielu wybitnych wojskowych opuszcza służbę wojskową, aby mieć prawo do wyborów.

**Berlin** 23. września. Wedle doniesień z Darmstadu, car z rodziną tam nie przybędzie.

**Helsingfors** 23. września. W miejscowości Waza nastąpił onegdaj o $^1/_2$10 wieczór w parku marjańskim wybuch bomby. Detonację słyszano nawet w okolicy miasta. W gmachu gubernjalnym wyleciało wiele szyb.

**Petersburg** 23. września. „Finlandskaja Gaz." ogłasza urzędowie: Car na raporcie o zamachu w dniu 11. bm. na życie gubernatora tawastguckiego, Papkowa, nakreślił: „Zamachami tymi zmuszą mnie do ogłoszenia całej Finlandji w stanie wojennym."

Na raporcie o znalezieniu na wyspie Wancha Mejlu broni i amunicji car nakreślił: „Brzydka sprawa."

Na raporcie o znalezieniu po wybuchu na parowcu w pobliżu Jacobstadtu broni car nakreślił: „Należy pilnie śledzić przywozu broni i za znalezienie jej nagradzać."

**Petersburg** 23. września. „Nowoje Wremia" donosi: „Dnia 14 listopada b. r. izba sądowa petersburska rozpoznawać będzie sprawę tajnej organizacji pośród inteligencji łotyskiej."

**Petersburg** 23. września. W szkołach państwowych znosi się codzienne stawianie stopni uczniom. Pozostaną tylko stopnie kwartalne i roczne.

**Petersburg** 23. września. Komisja w sprawie robotniczej pod przewodnictwem ministra skarbu Kokowcewa, zajmie się w początku października (s. s.), kwestją strajków i związków robotniczych.

**Petersburg** 23. września. W tych dniach przybędą do Moskwy przedstawiciele włościan większości gubernji. W Moskwie zawiązują nauczyciele i inżenierowie własną organizację dla niesienia pomocy ludności, cierpiącej skutkiem głodu, przez urządzenie jadalni i rozdawnictwo gorącej strawy w szkołach.

**Petersburg** 23. września. Rada uniwersytetu petersburskiego wita autonomję uniwersytecką przez rezolucję specjalną, jako pierwszy krok na drodze do swobody akademickiej.

**Charków** 23. września. Zarząd miejski prosi o przyznanie kobietom prawa wstępowania na kurs wydziału medycznego na równi z mężczyznami.

### Wrzenie na Kaukazie.

**Baku** 23. września. (Pet. ag. tel.) Wedle konsulatu perskiego wydalono 15.000 perskich robotników a drugie tyle ma być wydalonych. Także rosyjscy i ormiańscy robotnicy opuszczają miasto, wskutek czego podjęcie robót będzie bardzo utrudnionem.

**Paryż** 23. września. Jak z Petersburga donoszą, od 48 godzin niema tam wiadomości z Baku. Cenzura kaukazka nie przepuszcza nawet telegramów towarzystw naftowych.

### Po wojnie.

**Tokio** 23. września. (Reuter). Japończycy zajęli na północ od Sachalinu amerykański parowiec „Barrapouta".

**Tokio** 23. września. (B. Reutera). Komendant „Pereświeta" Bojsman umarł w Matsujamie. Nebogatow, Smyrnow, Grigoriew, Rieszin i inni oficerowie otrzymali na słowo honoru pozwolenie powrotu do Rosji. Rożdiestwieński prawie już zupełnie wyzdrowiał i znajduje się ciągle w Fuszimie. Ministerstwo wojny zniosło rozmaite ograniczenia względem oficerów rosyjskich.

**Paryż** 23. września. Ratyfikacja i ogłoszenie traktatu rosyjsko-japońskiego nastąpić ma — jak donoszą z Tokio — 7. października.

Parlament japoński został zwołany na 25. października.

**Tokio** 23. września. Liczba petycji, wniesionych wprost do tronu z rozmaitych stron, a skierowanych przeciw traktatowi pokojowemu, wynosi już przeszło 40. Pomiędzy temi petycjami znajduje się także petycja profesorów uniwersytetu. Pomimo zaprzeczenia prezydenta ministrów, utrzymuje się pogłoska, że w traktacie zawarte jest zobowiązanie się Japonji, że nie ufortyfikuje ona cieśniny La Pér use. Wśród przywódców stronnictw panuje również niezadowolenie z powodu, że Japonja zgodziła się na to ograniczenie. Ruch opozycyjny wzrasta. W redakcji jednego z dzienników opozycyjnych, tudzież w pomieszkaniach redaktorów przedsięwzięto rewizje domowe.

## Nadesłane.



**Wzorowy zakład:** Poczuwam się do obowiązku pad ać do publicznej wiadomości, że w zakładzie Wgo Pana om. podpułkownika Karola Naskała Nahlika, ul. Piekarska l. 37, **wszyscy uczniowie bez wyjątku** zrobili egzamina tak wstępne, jako też poprawcze w szkołach publicznych (gimnazjalnych) i w szkołach kadeckich, między niemi i mci dwaj synowie. Za sumienne przygotowanie moich synów, zasyłam serdeczne „Bóg zapłać".

**KAROL SPIESS**
magazynier ck. kolei państwowej we Lwowie.

**Loterja policyjna.** Ciągnienie tejże odbędzie się bez odwłoki dnia 11. października 1905, w gmachu dyrekcji policji we Wiedniu. Loterja ta pozyskała sobie poklask i powszechne sympatje publiczności przez to, że wygrane są bardzo wartościowe i piękne i wykonane najsolidniej z brylantów, złota i srebra. Losy kosztują po 1 koronie i są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loteryjnych.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 23. września. *(Kursa giełdy wiedeńskiej)*. Losy. a) procentowe: Austr. zakładu kred. ziem. (Bodencreditlose) oblig. pr. z roku 1880 3-proc. 304·00, Austr. zakł. kr. z. z obl. pr. z r. 1891 3-proc. 303·00, Regulacji Dunaju z r. 1870, 100 zł. 5-proc. 272·00. Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-proc. 270.00. Pożyczka serbska prem. po 104 fr. 2-proc. 104·00, b) bezprocentowe: Basilica 5 zł. 26·00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·— Clary zł. 40 m. k. 153·00, Pożyczka m. Insbruku 25 zł. 78.93. Losy m. Krakowa 20 zł. 66·00, Pożyczka m. Lublany zł 170.00 Budy (Ofen) 40 zł. 178·00, Palffy 40 zł. m. 50 54.00, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 34·75. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 62·00, Losy fund. arcyksięsia Rudolfa 10 zł. 214·00, Salma 214 zł. m. k. 74.00. Pożyczka Salzburgu 20 zł. 149·10, Tureckie oblig prem. kolej. po 400 fr. 148·70 Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874 535·00

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń 23. września. G. 2·30. Zamknięcie giełdy** Akcja austr. Zakł. kredyt. 678·75. Akcje węg Zakł. kredyt. 794·00. Akcje Anglobanku 317·00. Akcje Unionbanku 569·00. Akcje Laenderbanku 451·50. Akcje Bankvereinu 572·50 Akcje Bodencredit 1044·—. Akcje Gal. Banku hipot. 562·00. Akcje kolei państw. 670·25. Akcje kolei połud. 103·00. Akcje kolei Elbethal 450·00. Akcje kolei północnej 5860—0000. Akcje kolei czerniow. 584·00. Akcje Alpiny 539·00. Akcje Rima Muranji 554·00. Akc. prask. Tow. żel. 2743—0000. Akcje fabryki broni 580—000. Akcje tureckie tytoń. 379·00 Akcje Galic. Karpac. Tow. naft. 968·00. Oblig. węg. indemnizac. 97·00. Renta majowa 100·50 Renta austr. koron 100·60. Węgierska renta koron 96·90. 5% l. listy Tow. kred. ziems. 99·85 4% listy Banku hip. 99·00. 4½% Banku hipot. 101·35 5% Banku hipotecznego 112·50. 4% Banku krajowego 100·00. 4½% Banku krajowego 101·90 5% komun. obl. banku kr. 000·00. 4% Galic. oblig. propinac. 100·00 4% gal. poż. kraj. r 1903 99·95. 4% poż. m. Lwowa 93·80. Losy tureckie. 148·00. Marki 117·46 Ruble 254·00

Usposobienie bardzo słabe z powodu Budapeszteńskich sprzedaży i wiadomości o przebiegu dzisiejszej audjencji Węgrów u cesarza.

**Reorganizacja kolei pastwowych.** Z Wiednia donoszą: Po upaństwowieniu kolei północnej w organizacji ogólnej kolei państwowych nie nastąpi żadna zmiana. Dla tej kolei utworzoną zostanie odrębna dyrekcja ze siedzibą w Wiedniu, tylko stacje na wschód od Trzebini przyłączone zostaną do dyrekcji krakowskiej. Zmiana w organizacji ogólnej kolei państwowych nastąpi dopiero po upaństwowieniu wszystkich trzech kolei. Wówczas należałoby także pomyśleć o decentralizacji kolei państwowej, gdyż obecnie w rzeczywistości z każdą bagatelką udawać się trzeba do Wiednia, a dyrekcje *de facto* nie mają wielkiego znaczenia.



## Drobne ogłoszenia

po 1½ ct. od wyrazu.

### Kupno i sprzedaż.



### Poszukują posady.



### Wolne posady.

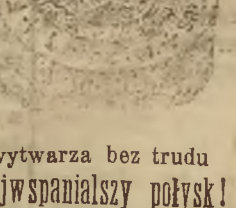


### Nauka.



### Rozmaitości.







### Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Henryk Rewakowicz.** Z drukarni **W. A. Szyjkowskiego**, Lwów, Kopernika 5.

## Listy z kraju.

**Dąbrowa** (*Stan sanitarny i kulturalny miasta. Zgromadzenie ludowe*). Wówczas, kiedy rady gminne po licznych wioskach powiatu naszego nie szczędzą trudów ni zabiegów, by swe gminy postawić na tym poziomie, jaki jest wymagany przez wiek XX. i wogóle pod każdym względem i na każdem polu osiągnąć jak najlepsze rezultaty, rada gminna stolicy powiatu Dąbrowy, która powinna być niejako drogowskazem i przykładem dla całego powiatu, nie okazuje żadnych skłonności do zajmowania się miastem, jej pieczy powierzonem. Dzięki opieszałości i niedbalstwu panów rajców przedstawia miasto nasze obraz nader smutny i ponury. Gdziekolwiek zwrócisz swój wzrok, wszędzie przedstawi się oczom twoim brud i niechlujstwo, jakich nawet w najpodlejszego gatunku galicyjskiej mieścinie nie da się zauważyć. Ulice miasta i rynek rzadko kiedy bywają zamiatane. Kiedy deszcz pokropi, wytwarzają się kałuże błota, kiedy skwar dopieka, unoszą się tumany kurzu w powietrzu i ostatecznie znajdują przytułek w gościnnych płucach przechodniów.

Szczególnie odznaczają się pod tym względem tak zwane „podcienia“ i z niemi sąsiadujące „zajazdy“, które stanowią jedną wielką kulturę chorobotwórczych bakteryj. Wobec grożącej epidemji nie przedsiębiorą władze nasze żadnych środków ochronnych. To też miasto nasze ze swym przysłowiowym brudem i niechlujstwem będzie idealnym terenem dla rozszerzania się zarazków cholerycznych.

Również i na polu kulturalnem naszego miasta panuje bardzo stęchła atmosfera. Są tu wprawdzie różne towarzystwa, jednak bardzo suchotniczy wiodą żywot. Istnieje kasyno, które zamiast być łącznikiem między tutejszą inteligencją, jest rozsadnikiem plotek i ploteczek, w których prym wiodą różne „wielkości“ naszego miasta. Z tych i innych względów nie cieszy się ta instytucja sympatją tutejszej inteligencji.

Mamy tu także Koło T. S. L., które mimo 10 letniego swego istnienia nie zdołało ani jednej czytelni założyć w powiecie, ani do jej założenia się przyczynić. Cała „działalność“ tego Koła zasadza się na zebraniu się raz do roku na Walne Zgromadzenie i na dokonaniu na niem wyboru różnych dygnitarzy do Zarządu i Wydziału. Pozytywnej pracy jakiejkolwiek tego Koła w żaden sposób dopatrzeć się nie można. Koło to mogłoby dla powiatu niespożyte położyć zasługi, albowiem wszelkie warunki posiada do pomyślnego rozwoju, rozporządzając wspaniałą bibljoteką i nienagannymi środkami finansowymi. Gnuśność jednak i niezmierna apatja, które głębokie w niem zapuściły korzenie stają w poprzek urzeczywistnieniu celów i planów, jakie sobie to Koło zakreśliło. Tyle o tych towarzystwach dzisiaj; o innych i o „grzecznem“ obchodzeniu się tut. urzędników pocztowych w następnej korespondencji.

W Podradwaniu, wiosce milę od Dąbrowy odległej, odbyło się onegdaj w domu gosp. Szczepanka przy udziale około 300 włościan z okolicznych gmin zgromadzenie ludowe. Po wyborze prezydjum, w skład którego weszli jako przewodniczący włościanie Budzioch z Woli Rogowskiej, jako zast. Błoch z Podradwania i Wojciech Zawada, znany poeta ludowy jako sekretarz, zabrał głos poseł Bojko i złożył najpierw sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa i Sejmie, następnie obszerniej omawiał sprawę propinacyjną i przedstawił zgromadzonym stanowisko w tej sprawie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Dalej wykazywał mowca potrzebę założenia ludowego towarzystwa wzaj. ubezpieczeń a w końcu omówił różne zabiegi kliki rządzącej, zmierzające do utrzymania ludu w pętach ciemnoty i zależności. Apelem do samoobrony przed zakusami stańczykowskimi i innych wyzyskiwaczy, zakończył poseł Bojko swą przemowę. Nad sprawozdaniem tem i przemową rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos włościanie Błoch, Motyka i inni, wykazując potrzebę zniesienia myt i ustaw lud krzywdzących i zachęcając zgromadzonych do oświaty i solidarności. Po tych przemówieniach wyrażono na wniosek jednego z włościan posłowi Bojce jednogłośnie wotum zaufania i podziękowanie za jego dotychczasową działalność i ze względu na wyczerpanie porządku dziennego zgromadzenie zamknięto.

**Nowy Sącz.** *(Magistrat boi się cholery)*. Gdy przed kilku tygodniami całą Europą wstrząsnęła wiadomość o pojawieniu się wypadków cholery azjatyckiej, wszystkie prawie miasta wydały rozporządzenia zachowywania jak najściślejszych środków ostrożności. Magistrat Nowego-Sącza, nie chcąc pozostać w tyle za innemi miastami, wydał również zarządzenia; na murach naszego grodu pojawiły się sążniste ogłoszenia podpisane przez burmistrza, dr. Barbackiego, nakazujące zachowywanie wszelkich możliwych ostrożności.

Rzecz to chwalebna, że magistrat zdobył się na wydanie podobnego zarządzenia, do którego wolni obywatele zmuszeni są zastosować się pod grozą grzywien, cóż jednak gdy sam magistrat a raczej ojcowie miasta z swym burmistrzem na czele nie stosują się do ustaw sanitarnych, czego dowodem fakt następujący:

Główną częścią miasta Nowego Sącza są tak zwane „Wólki“, przez które przepływa rzeczka Rzeglarka a dalej za nią Dunajec. Między rzeczką Rzeglarką a rzeką Dunajec znajduje się park „Jordanówka“, główne miejsce zabaw i ćwiczeń Sokołów i dzieci, dalej ogród zwany „Wenecją“ z placem tenisowym i ogród Strzelecki a zatem jest to część miasta, gdzie tak młodzi jak i starzy pragną oddechnąć świeżem powietrzem. Tuż obok „Wólek“ znajduje się również stacja kolejowa „Nowy-Sącz przystanek“, gdzie panuje ożywiony ruch osobowy. Otóż magistrat, chcąc według swego zdania uprzyjemnić chwile obywatelom „Wólek“, dalej dzieciom, których szeregi całymi dniami przebywają w parku „Jordanówka“, dalej wszystkim idącym w porze letniej bądź to do kąpieli do Dunajca, bądź też w tym kierunku na przechadzkę, a wreszcie wszystkim podróżnym już to przyjeżdżającym, już to odjeżdżającym ze stacji „Nowy-Sącz przystanek“, złączył 24 sieci kanałowe z dołów kloacznych w jeden wielki kanał i wpuścił do rzeczki Rzeglarki. Wylot te-

---

CONAN DOYLE. 60)

# Po powrocie Holmesa z Tybetu.

(Ciąg dalszy.)

### VII. Samotna cyklistka.

— Mój ojciec nie żyje już, panie Holmes. Nazywał się on James Smith i był kapelmistrzem przy starym królewskim teatrze. Moja matka i ja nie miałyśmy żadnych krewnych, z wyjątkiem stryja, Ralfa Smitha. Ten jednak wyemigrował przed dwudziestu pięciu laty do Afryki i od tego czasu nie słyszałyśmy o nim więcej. Nasz ojciec pozostawił nas w wielkiem ubóstwie, ale pewnego dnia dowiedziałyśmy się, że w „Timesie“ był inserat poszukujący nas. Może pan sobie wyobrazić naszą ciekawość, gdyż myślałyśmy, że ktoś nam zostawił jaki spadek. Udałyśmy się natychmiast pod adresem wskazanym w dzienniku. Tam zastałyśmy dwu panów, pana Carruthera i pana Woodleya, którzy przyjechali do kraju niedawno, z południowej Afryki. Powiedzieli nam, że mój stryj był ich przyjacielem i umarł przed paru tygodniami jako zupełnie ubogi człowiek w Johannesburgu. Przed samą śmiercią miał on się do nich zwrócić z prośbą, aby strzegli jego krewnych od nędzy. Wydawało nam się to dziwnem, że stryj Ralf, który za życia swojego nigdy się o nas nie troszczył, dopiero przed śmiercią począł dbać o nasze dobre powodzenie. Pan Carruther wyjaśnił jednak rzecz w ten sposób, że stryj dopiero przed śmiercią własną dowiedział się, że mój ojciec nie żyje i dla tego uczuł się nieco za nasze powodzenie odpowiedzialnym.

— Przepraszam — rzekł Holmes — kiedy się odbyła ta rozmowa.

— W grudniu ubiegłego roku, a więc przed czterema miesiącami.

— Proszę mówić dalej.

— Pan Woodley wywarł na mnie bardzo nieprzyjemne wrażenie. Miał pospolite, ordynarne rysy, z rudymi wąsami i krótko strzyżoną głową i rzucał na mnie przez cały czas bardzo zuchwałe spojrzenia. Wydał mi się zupełnie brzydkim i odpychającym i przeczułam, że Cyryl nie będzie chciał nic wiedzieć o takiej znajomości.

— Aha Cyryl nazywa się on! — rzekł Holmes z uśmiechem.

Młoda dama zarumieniła się i zaśmiała.

— Tak panie Holmes — Cyryl Morton nazywa się i jest inżynierem. Z początkiem jesieni ma się odbyć nasz ślub. Ach Boże, skąd przyszło mi mówić o nim. Co chciałam powiedzieć? Aha, że pan Woodley wydał mi się wstrętnym, natomiast pan Carruther jakkolwiek o wiele starszy był bardzo sympatyczny. Był to silny brunet z wygoloną twarzą, spokojnego temperamentu, miał dobre maniery i przyjemny uśmiech. Dowiadywał się on o naszych stosunkach, a skoro się dowiedział, że jesteśmy ubogie, zrobił mi propozycję, abym zechciała udzielać lekcji muzyki jego jedynej dziesięcioletniej córce. Odpowiedziałam mu, że niechętnie zostawiam matkę samą, na co on znowu, że będę ją mogła odwiedzać w niedzielę i ofiarował mi za to 100 funtów rocznie, co stanowi bardzo dobre honorarjum. Zgodziłam się ostatecznie i pojechałam do Chiltern Grange w odległości mniej więcej 6 mil od Farnham. Pan Carruther był wdowcem, a do prowadzenia gospodarstwa miał starszą kobietę, panią Dixon. Córka jego była dobrem dzieckiem tak, że wszystko zapowiadało się dobrze. Pan Carruther był bardzo dobrym dla mnie, a ponieważ był i sam muzykalny, spędzaliśmy więc wiele przyjemnych wieczorów. Każdej niedzieli wyjeżdżałam do mojej matki do miasta.

Po raz pierwszy zakłócony został mój spokój za przybyciem pana Woodleya. Przyjechał on w gościnę tylko na tydzień, ale ten tydzień dłuższy był dla mnie, niż cały kwartał. Był to wstrętny człowiek, obrzydliwy pyszałek wobec wszystkich, a najbardziej wobec mnie. Robił mi wstrętne oświadczenia miłosne, podnosił swoje bogactwa, opowiadał, że jeżeli wyjdę za mąż za niego, to dostanę najpiękniejsze brylanty w całym Londynie, a jednego dnia wreszcie, gdym mu stanowczo i raz na zawsze odpowiedziała, że z tego nic nie będzie, chwycił mnie w swoje ramiona — a był niesłychanie silny — i oświadczył, że mnie nie wypuści, dopóki nie otrzyma ode mnie pocałunku. Gdy pan Carruther wszedł do pokoju i wyrwał mnie z jego objęć, rzucił się on na swego gospodarza, pchnął go na ziemię i obił w brutalny sposób. Naturalnie wizyta jego skończyła się natychmiast. Dnia następnego przybył do mnie pan Carruther i zapewnił uroczyście, że więcej w jego domu na podobne przykrości narażona nie będę. Od tego czasu nie widziałam więcej pana Woodleya.

(C. d. n.)

---

go strasznego kanału znajduje się pod mostkiem tuż przy ulicy Wolskiej zupełnie otwarty i wyżej jest ustawiony od powierzchni wody, która zwykle stoi, a nawet bardzo często wysycha. Nieco wyżej o kilkadziesiąt metrów wypuszczone są takie same kanały kloaczne do wyż wymienionej rzeczki ze szkół i z koszar wojskowych, a nadto z poszczególnych domów. Rzeczka Rzeglarka jest raczej potokiem, a gdy magistrat życzy sobie, by pochłonęła tyle nieczystości, winien ją zasklepić, ewentualnie w inny sposób temu zaradzić. Przyzna zatem każdy, że spływ tylu nieczystości w jedno otwarte miejsce, zwłaszcza w dnie skwarne, musi działać zabójczo na organizmy ludzkie, co według mniemania magistratu ma być zapewne środkiem zaradczym przeciw cholerze. Wszelkie od dłuższego czasu prośby i petycje ze strony obywateli do magistratu pozostały głosem wołającego na puszczy, apelujemy zatem tą drogą do sfer decydujących z prośbą o wglądnięcie w niniejszą niecierpiącą zwłoki sprawę, gdyż w razie przeciwnym nie będziemy z trwogą oczekiwać przybycia cholery azjatyckiej, albowiem z wszelką pewnością powstanie w naszym grodzie prawdziwa nowosądecka cholera, czego główną przyczyną będzie niedbałość i opieszałość komisji magistrackosanitarnej.

---

*M. Gorkij.*

## Przed obliczem Życia.

Przed surowem obliczem Życia stało dwóch ludzi. Obaj niezadowoleni byli z życia i na jego pytania, „czego chcecie ode mnie?“ — jeden z nich zmęczonym głosem odpowiedział:

— Oburzony jestem okrucieństwem sprzeczności twoich. Umysł mój niemocen jest zrozumieć celu bytu i dusza moja pełna mroków wątpliwości. Samowiedza moja mówi, że człowiek najlepszym jest z tworów życia, a jednocześnie czuję, żem nieszczęśliwy? Dlaczego?

— Czego chcesz ode mnie? — beznamiętnie zapytało Życie.

— Szczęścia! Dla szczęścia mego niezbędnem jest, byś pogodziło dwie zasadnicze sprzeczności duszy mojej — moje „chcę“ z twojem „powinieneś“.

— Chciej tego, co powinieneś robić dla mnie — surowo odrzekło Życie.

— Nie chcę być ofiarą twoją — krzyknął ów człowiek — ja chcę być panem życia, a muszę uginać szyję pod jarzmo jego praw — dlaczego?

— Mówcie prościej — rzekł człowiek drugi, który bliżej stał Życia.

Lecz pierwszy ciągnął dalej, nie zwracając uwagi na słowa towarzysza:

— Ja chcę wolności, pragnę żyć w harmonji z życzeniami swemi, nie chcę być pod wpływem uczucia obowiązku bliźniego swego, ni panem, ni sługą. Będę tem, czem z wolnej woli zechcę być: niewolnikiem lub bratem. Nie chcę być w społeczeństwie kamieniem, który społeczeństwo kładzie, gdzie chce i jak chce, budując więzienia dobrobytu swego. Jestem człowiekiem, jestem duchem i rozumem życia, muszę być wolny.

— Zaczekaj — rzekło Życie, uśmiechając się surowo — dużoś już mówił i wszystko, co jeszcze powiesz, jest mi wiadomem. Wieleś nam mówił, ze chcesz żyć wolny. Dobrze. Niech tak będzie. Walcz ze mną, pokonaj mnie i bądź mi panem, a ja będę niewolnikiem twoim. Wiesz, żem beznamiętne i że zwycięzcom zawsze łatwo się oddawałem Ale trzeba zwyciężyć. Czyś zdolen do walki ze mną, w imię wolności twojej? Żaliś dość silny, by zwyciężyć i w siłę swoją czy wierzysz?

I człowiek ów rzekł posępnie:

— Tyś mnie wciągnęło do walki z sobą samym i naostrzyłoś mi myśl, jak nóż i nóż myśli głęboko wszedł w moją duszę i rozdarł mi ją.

— Ależ mówcie do Życia energiczniej, nie skarżcie się — rzekł człowiek drugi.

A pierwszy ciągnął dalej:

— Odetchnąć chcę, zrzuciwszy jarzmo ucisku twego. O, daj mi zakosztować szczęścia.

Życie znowu uśmiechnęło się, a uśmiech jego podobny był do blasku lodu.

— Powiedz: gdy mówisz ze mną, żądasz li czy prosisz?

— Proszę — jak echo odpowiedział człowiek ów.

— Ty prosisz głośno, jak żebrak doświadczony, lecz muszę ci powiedzieć, biedaku: życie nie daje jałmużny. I wiesz co? Kto wolny, ten nie prosi, on dary moje sam bierze... A ty?... Tyś tylko pragnień swych niewolnik, nic więcej!... Wolnym jest ten, kto siłę ma, by wszystkich pragnień się wyrzec i w jedno tylko włożyć duszę swoją.

— Pojąłeś mnie? Więc odejdź!

Zrozumiał i legł, jak pies, u nóg beznamiętnego Życia, ażeby w milczeniu chwytać okruchy z jego stołu...

Wtedy bezbarwne surowe oczy Życia spojrzały na twarz drugiego człowieka — była to gminna twarz, z niedobrym wyrazem.

— O co prosisz?

— Ja nie proszę, lecz żądam.

— Czego?

— Gdzie sprawiedliwość? Dawaj ją tu wraz! Wszystko inne wezmę później, tymczasem potrzeba mi tylko sprawiedliwości. Długo czekałem, cierpliwie czekałem, żyję w pracy, bez wytchnienia, bez światła... Czekałem, dosyć tego!... Chcę żyć — gdzie sprawiedliwość?

A Życie na to beznamiętnie:

— Weź ją...

---

## Reklama kupiecka.

Nowożytna reklama jest dla kupiectwa wogóle dziś środkiem niezbędnym. Nawet handle papieru i przyborów do pisania, których konsumcja jest miarą inteligencji publiczności, jak się to nieraz mówi i które to artykuły, jako niezbędne nie potrzebowałyby właściwie reklamy — muszą jednakowoż w najroz maitszy sposób reklamować swoje nowości.

Przezorny kupiec zrozumie zresztą doniosłość trąby reklamy dla pokupności jakiegoś artykułu nowego. A robienie reklamy dlatego lub owego artykułu, tego lub owego interesu odbywa się w każdy możliwy sposób.

Najważniejszym sposobem reklamy jednak, jest c e l o w e inserowanie odnośnego przedmiotu w dziennikach. S p o s ó b, w jaki anons jest wystylizowany i jego zestawienie, ma dla wyniku ogłoszenia decydujące znaczenie. Także plakatowanie jest uznane, jako jeden z najlepszych środków reklamowych.

W ostatnich czasach powstał nowy sposób reklamy polegający na tem, że w formie gratisowego dodatku zwraca się uwagę odbiorców na pewien specjalny przedmiot. Jedna z firm niemieckich rozdawała w ten sposób scyzoryki, inna znowu — fabryka czekolady robi sobie reklamę w ten sposób, że tabliczki czekolady rozsyła po kawiarniach, celem bezpłatnego ich rozdzielania między gości.

Oprócz tych, skutecznych środków reklamy, do których należy także rozdawnictwo między odbiorców lusterek reklamowych, naparstków, notesów, przewodników po mieście, kart z widokami, rozcinaczy z celluloidu, są także i takie, które stanowią plagę dla publiczności. Do tych zaliczyć należy rozdawnictwo k a l e n d a r z y k ó w r e k l a m o w y c h. Jedna z pań skarżyła się, że przy zmianie roku nadesłano jej aż 28 kalendarzy blokowych, bezpłatnie. Istnieją zresztą specjalne zakłady dostarczające kupcom tych kalendarzyków, z wielką szkodą naturalnie dla księgarń i handlów papieru, bo trudno sobie wyobrazić, ażeby ktoś otrzymawszy np. 28 kalendarzy, k u p i ł sobie jeszcze ponadto dwudziesty dziewiąty w księgarni.

Pocieszano się ostatecznie tem, że publiczność potrzebuje także kalendarzy dużych książkowych, że więc, obok ofiarowanych jej bezpłatnie kalendarzy reklamowych, z natury rzeczy tylko kalendarjum zawierających, kupować będzie także kalendarze „familijne“. Ale i ta pociecha znikła wobec tego, że w obecnym roku firma Kathreinera rozdała swoim odbiorcom w znacznej ilości także reklamowe kalendarze „familijne“ w formacie książkowym.

Malowanie ścian domów olbrzymiemi literami, wybijanie anonsów na trotuarach, nie należy już do nowości, ale oryginalną trzeba nazwać reklamę jeżeli publiczność widzi wieczorem w teatrze, w parterowych krzesłach, cały rząd panów w jednakowych cylindrach na głowie, którzy nagle, jakby na komendę zdejmują je, a publiczność czyta na ich łysinach czarną farbą wydrukowane: „Odol, najlepszy środek do zębów nowożytnych czasów“.

Dowcip prawdziwie amerykański.

Także amerykańskim pomysłem jest urządzić na podeszwach butów pieczątkę, w ten sposób, że ta za każdym krokiem wybija na trotuarze reklamę dla wyrobów pewnej fabryki.

Zamalowywanie kurtyn teatralnych anonsami, wywieszanie olbrzymich flag reklamowych na poprzek ulicy, jak nie mniej ruchome wystawy sklepowe ozdobione najróżnorodniejszymi efektami świetlnymi, już nie robią na publiczności wrażenia.

Wogóle, jak najdalej idącą reklamę polecić trzeba tylko wtedy, gdy chodzi o zwrócenie uwagi na pewien artykuł jedynie, w tym celu aby publiczność następnie o niego się dopytywała. Mało, a właściwie żadnej wartości nie ma ogólnikowe tylko polecenie swego interesu względom publiczności. Jeżeli ktoś naprzykład poleca swój „handel papieru“ to nie zrobi to najmniejszego wrażenia. Jeżeli natomiast właściciel składu papieru, poleci jeden tylko artykuł np. pióra jakieś specjalne lub coś podobnego, to tem najlepszą zrobi reklamę dla całego swego interesu i dla innych artykułów. Doświadczenie poucza, że ogólnikowe anonsy nie bywają po prostu czytane.

Po za tem wszystkiem jednak nie należy zapominać, że najskuteczniejszą i najtańszą zarazem reklamą, jest uczciwość kupiecka, która wytwarza dobrą sławę pewnego sklepu i robi go „renomowanym“. Bez tego, na nic, najhałaśliwsza nawet reklama.

---

## Losowania.

### Serbskie losy tytoniowe 10-frankowe z r. 1888.

Ostatnie ciągnienie premiowe i amortyzacyjne odbyło się 14. bm. w Belgradzie.

A) Ciągnienie premiowe losów i kwitów premiowych:

| Serja | Nr. | frank. | Serja | Nr. | frank | Seria | Nr. | frank |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 225 | 92 | 50 | 3884 | 35 | 50 | 7082 | 20 | 50 |
| 709 | 31 | 50 | 3904 | 7 | 100 | 7510 | 70 | 100 |
| 808 | 35 | 100 | 4109 | 12 | **2000** | 7717 | 76 | 50 |
| 1401 | 30 | 50 | 4179 | 44 | 50 | 7832 | 23 | 500 |
| 1450 | 19 | 50 | 4228 | 31 | 100 | 7862 | 3 | 50 |
| 1617 | 65 | 50 | 4867 | 15 | 50 | 7915 | 65 | 100 |
| 1670 | 17 | 50 | 4982 | 38 | 50 | 8643 | 80 | 50 |
| 2022 | 29 | 50 | 5454 | 49 | **75000** | 8669 | 40 | 50 |
| 2349 | 59 | 50 | 5815 | 13 | 500 | 9128 | 66 | 50 |
| 3411 | 70 | 100 | 6264 | 76 | 100 | 9386 | 14 | 100 |
| 3420 | 16 | 50 | 6461 | 19 | 100 | 9778 | 15 | 50 |
| 3516 | 3 | 100 | | | | | | |

Wypłata wygranych za okazaniem losu z premiowym kuponem począwszy od 12. października bez wszelkiego potrącenia. Premiowy kupon w miejscu płatniczem odcina się i zatrzymuje, los zaś zwraca się właścicielowi jego napowrót i los ten gra tak długo dopóki nie zostanie wyciągnięty w jednem z losowań amortyzacyjnych.

B) W ciągnieniu amortyzacyjnem wylosowano 15 następujących seryj: 525, 960, 1.560, 1.672, 1.802, 3.085, 3.649, 4.621, 4.963, 6.083, 6.828, 7.064, 7.346, 8.412, 8.853.

Na wszystkie w tych 15 serjach zawarte (1.500) losy wypłaca się począwszy od 12. października po 13 franków. — Premiowy kupon, który bierze udział w dalszych ciągnieniach premiowych, odcina się i zwraca się właścicielowi losu. Najbliższe ciągnienie 15. stycznia 1906.

### 2% Losy premiowe 100-frankowe księstwa serbskiego z r. 1881.

Ostatnie ciągnienie seryj i numerów odbyło się 15. bm. w Belgradzie.

Wylosowano 38 następujących seryj:

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 162 | 770 | 1994 | 2721 | 3352 | 3986 | 4484 | 5160 | 5920 | 6144 |
| 184 | 909 | 2327 | 2893 | 3570 | 4123 | 4667 | 5385 | 6027 | 6449 |
| 280 | 1220 | 2505 | 2924 | 3717 | 4362 | 4754 | 5619 | 6141 | 6485 |
| 733 | 1445 | 2696 | 3217 | 3910 | 4427 | 4942 | 5754 | | |

Wygrane padły na następujące losy:

| Serja | Nr. | frank | Serja | Nr. | frank. | Serja | Nr. | frank |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 184 | 48 | **80000** | 5160 | 12 | **275** | 6141 | 35 | **1000** |
| 280 | 36 | 275 | " | 25 | **500** | " | 39 | **8000** |
| 733 | 7 | **1000** | 5385 | 34 | **500** | 6144 | 33 | **500** |
| 2327 | 45 | **4500** | | | | | | |

Na wszystkie tu nie wymienione numera, które w powyższych 38 serjach są zawarte przypada najmniejsza wygrana 100 fr. Wypłata bez żadnego potrącenia od 15. października począwszy. Najbliższe losowanie 15. stycznia 1906.

### Pożyczka loteryjna ks. Palffy'ego.

Ostatnie ciągnienie odbyło się 15. bm. we Wiedniu. Główne wygrane padły na

| Nr. | K | Nr. | K | Nr. | K | Nr. | K |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6827 | 420 | 33829 | 840 | 50139 | 420 | 75794 | 420 |
| 10352 | 420 | 43261 | 420 | 60688 | 420 | 79865 | 420 |
| 18784 | 420 | 43453 | 420 | 62822 | 420 | 82397 | 420 |
| 23427 | 420 | 43999 | 420 | 62922 | **8400** | 86798 | 420 |
| 27086 | 420 | 47387 | **4200** | 71193 | **84000** | 92137 | 840 |

## Skaleczenia

**wszelkiego rodzaju powinny starannie być ochraniane przed wszelkiem zanieczyszczeniem**

ponieważ przez to najmniejsze skaleczenie może wywołać rany bardzo ciężkie, trudne do wyleczenia. Od 40 lat wypróbowana została rozmiękczająca maść do wyciągania **praska maść domowa** jako skuteczny środek opatrunków. Maść ta ochrania rany, łagodzi zapalenie i bóle, oddziaływa chłodząco i przyspiesza gojenie się.

*Wysyłka pocztowa codzienna.*

1 puszka 70 hal. Za poprzedniem nadesłaniem k. 3·16 wysyła się 4 puszki albo za k. 4·60, 6 puszek franco do wszystkich stacyj austro-węg. monarchji.

*Wszystkie części opakowania noszą ustaw deponowaną markę ochronną.*

**Skład główny**

B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu
apteka „POD CZARNYM ORŁEM“,
PRAGA, Mała strona, róg ulicy Nerudy Nr. 203.

*Składy w aptekach Austro-Węgier.*

---

## BAYERA Salicylowy Plaster kauczukowy

jest **niezrównanym środkiem do zupełnego usunięcia bez bolu i niebezpieczeństwa**

**nagniotków i stwardnienia skóry.**

Jedna koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincji 35 ct. za nadesłaniem należytości w markach. — Zamówienia nadsyłać pod adresem: **Apotheke zum „römischen Kaiser“, Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer.**

**We Lwowie w aptece p. Mikolascha.**

---

## Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen

**wyrabia**

# Lwowska Fabryka chemiczna „TLEN“.

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w **astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli, (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp.**, niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki:

„TLEN“.

**Liczne zaświadczenia i podziękowania:**

Zaświadczenie. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN“ zawdzięczam po długotrwałej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie: Dr. Neusser, dr. Widman i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

*Zdzisław Kamiński*
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki »TLEN« wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia swego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania itp. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny, choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „TLEN“ uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bolów, ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat. *Adolf Helm*, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcji fabryki „Tlen“ we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością śpieszę podziękować Szanownej Dyrekcji za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem, okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
*K. Srokowski*, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie:

**Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.**
**Kąpiele borowinowe zwykłe Francenzbadzkie.**
**Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.**
**Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.**

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacji powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez JWielmożnego Pana Dr. Antoniego Gluzińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

*Cenniki i prospekty gratis i franco.*

---

**Cudowna nowość !!!**
**325 sztuk za złr. 2.**

Wspaniały zegar z piękn. łańcuszk. dokładnie chodzi z 2-letnią gwaran., nadzw. **laterna magica** z 25 czaruj. obrazkami bardzo zabawna, 1 bardzo eleg. broszka, fason najnowszy, 1 piękna szpilka do krawatu z brylantem simili, 1 cudowny łańcuch z pereł orjent. najmodniejszy dla dam z zamknięciem patent., 1 delikatny pugilares skórzany. 1 elegan. cygarniczka z bursztynem, 1 garnitur ze złota dubl. spinki do mankietów i koszuli z zam. patent., 1 scyzoryk niklowy, 1 lustro toaletowe ze szkła belg. w etui. Gratis 20 sztuk do korespondencji i 200 sztuk rozmaitości, potrzebnych w domu. Czarujące 325 sztuk z zegarem, który sam wart jest te pieniądze, są do nabycia za pobraniem pocztowem za **2** zł. z domu eksportowego

**S. Kohane Kraków, Pf. 944.**

Za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

**Wyciąg z pism z uznaniem:**

Proszę mi posłać za pobraniem taką samą przesyłkę, jaką sprowadził od Pana p. Störfer, polecać Pana będę dalej. Z szacunkiem
*Ernest Klein*
Unter-Vikow (Buk.) Tartak.

Za pańską posyłkę wyrażam Panu moje serdeczne podziękowanie i proszę mi posłać jeszcze za pobraniem 15 obrazów ze szkła. Z szacunkiem
*G. J. Krieg*
St. Veit a d Glan (Karyntja).

---



Najpiękniejszem światłem nowoczesnem jest **„Radium“**, premjowane złotym medalem w Dreznie 1902. Siatki Radium dla palników gazowych, światło olbrzymie, za sztukę 60 h. Siatki gazowe „Osmium“, trzykrotnie tkane, siła światła 125 świec, za sztukę 50 h. Siatki Auerowskie, siła świec 80, za sztukę 30 h. Wysyłka za pobraniem. **Izydor König**, fabrykacja **siatek gazowych, Wien, II., Flossgasse 8.**

---

W kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opł.)

**TAPETY**

i dekoracje pokoi

poleca

**W. ADAMSKI**

Akademicka 2
Lwów

---



**Proszę żądać**

gratis i franco mój bogaty ilustrowany cennik z przeszło 600 ilustr. solidnych, dobrych i tanich zegarków, towarów złotych i srebrnych

**HANNS KONRAD**

Pierwsza fabryka zegarków w **BRÜX Nr. 1431 (Czechy).**

Prawdziwie niklowy anker zegar rem. „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem i futerałem skórzanym zł. 2·25, 3 sztuk zł 6·50. — Ten sam z podwójną kopertą zł. 3·50. — Prawdziwe srebrne zegary rem. otwarte zł. 3·80. Prawdziwy łańcuszek srebrny zł. 1·20 1·50; niklowy zegar na pogodę (Wetteruhr) zł. 1·45, 3 szt. zł. 4·—, z cyferblatem świecącym w nocy 1·65, 3 sztuki zł. 4·50. — Rzetelną 3-letnia pisemna gwarancja. — Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy.

---

## Płyty chodnikowe

**lub podwórzowe z kamienia sztucznego**

po kor. 2·50 od $m^2$ (o ile zapas wystarczy)

poleca

**Fabryka kamienia sztucznego i dachówek**

WE LWOWIE.

**Centralne biuro w Banku hipotecznym. — Nr. telefonu 396.**

---

## „HAMMOND“



**NAJDOSKONALSZA AMERYKAŃSKA MASZYNA do pisania**

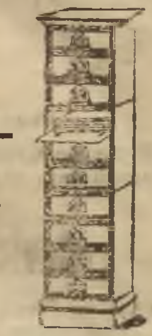
z 10-letnią gwarancją i 119 gatunkami pisma, dająca się zmienić każdej chwili do woli w każdym języku i gatunku pisma.

**Widoczne, równe, wyraźne i czyste pismo.**

Automatyczny przedruk.

## „TIRO“

Szafa do regestrowania:



**korespondencji,**
**formularzy, prospektów,**
**próbek, czasopism i t. d.**

Praktyczne urządzenia biurowe.

# Ferdynand Schrey

**Wiedeń I.**

*Prospekta i zademonstrowanie maszyny na żądanie.*

---

# Jan Ihnatowicz

**we Lwowie, Krakowie i Przemyślu**

poleca

**Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.**

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 k.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 k.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 k.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy.
— Znakomite, prawdziwe, naturalne. —
Żądać wyraźnie tylko wyrobu

**Ihnatowicza.**

---

Premjowane najwyższemi nagrodami „Grand Prix“, wystawa światowa St. Louis 1904.




Żądać należy tylko

# Globus

**Extraktu do czyszczenia**

jak obok umieszczony klisz, ponieważ proponuje się wiele imitacyj bezwartościowych.

**Jedyny fabrykant: Fritz Schulz jun tow. akc. Eger i Lipsk.**

---

**Nowość! Nowość!**

## Kawa palona z własnego parowego palenia

**codziennie świeżo palona!**

***KAWA PALONA***

ściśle podług zasad hygieny. zapomocą **gorącego powietrza**, znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona! ½ kilo kawy palonej Melange nr. I. 70 ct., nr. II. 90 ct., nr. III. 1 zł. 10 ct., nr. IV. 1 zł. 20 ct., Melange cesarska nr. V. 1 zł. 40 ct. — Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność**, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób. — Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

**Edmunda Riedla** we Lwowie, ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.